№ 100. Kraków, 2 Maja — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

***Kraków,** 1 maja.*

Dwie sprawy, od samego prawie początku istnienia pisma naszego, poruszaliśmy wytrwale i nieustannie, czasem może aż do znudzenia czytelników, którym się sprzykrzyć może często do tego samego przedmiotu powracanie. Gdy wszakże działanie organu prasy jest głównie ową *gutta, quae cavat lapidem* — tą kroplą, co spadając codziennie skałę wyżłabia — przeto musimy nieraz jeszcze, prosząc czytelników o przebaczenie, do tego samego powracać przedmiotu.

W pierwszej z tych spraw — szląskiej — zaznaczyliśmy w ostatnim numerze pewne powodzenie. Czy i w drugiej sprawie, zwołania Sejmu w odpowiedniej porze, ażeby mógł jaką taką pracę rozwinąć, i żeby uniknąć niebezpieczeństwa, jakiego się w r. 1879 nie uniknęło — będziemy mogli także powodzeniem się pochwalić, przewidzieć trudno. Wszakże ostatniemi dniami doszły nas znowu z Wiednia wskazówki, iż mógłby być cień nadziei, że jeszcze z wiosną Sejm będzie zwołany, zaraz po zamknięciu posiedzeń Rady państwa. Chwytamy się tego cienia nadziei — a przypominamy zarazem doniesienia, jakie się ostatniemi dniami pojawiły, że dłużej, jak do 15 b. m. Rada państwa trwać nie będzie. Jeżeli tak — to Sejm śmiało mógłby odbyć sesyę, jeżeli nie całkowitą, to przynajmniej do wyboru komisyj, poczem zostałby odroczony i zebrał się znowu w jesieni dla obrad i uchwał nad sprawozdaniami komisyj. Istotnie pojąć nam trudno, dla czego myśl tak prosta i praktyczna nie może trafić do przekonania rządu i wpływowych naszych delegatów. Ten rząd, który tak dba o płodność Rady państwa i o ciągłość jej prac, że całemi latami nie zamyka jej sesyj, ale je odracza tylko, ażeby w ten sposób też same komisye dalej pracować mogły — dla czegóżby nie miał tej samej pieczołowitości objawić dla Sejmów krajowych? Czyż na tem m y mamy cierpieć, że jest w Austryi kilka Sejmów centralistycznych, z któremi hr. Taaffe nie może do ładu trafić? Niechże sobie rząd z temi Sejmami radzi jak może i robi z niemi co może, ale niech z ich powodu nie utrudnia pracy Sejmowi największej a najbardziej zaniedbanej prowincyi, która zatem więcej niż inne od Sejmu swego żądać musi i żąda. Rząd powinien wszystkim uprawnionym interesom starać się zadość uczynić, i nad wszystkiemi czuwać, o ile to w jego zakres działania wchodzi. A wszak „najuniżeńszy wniosek“ o zwołanie Sejmu jest rzeczą rządu.

Uważamy zaś wczesne odbycie Sejmu jako konieczne, a zwołanie go na sesyę przygotowawczą, którąby potem odroczoną była do jesieni — jako użyteczne, oprócz innych, dawniej już wymienionych, spraw, także i ze względu na sprawę szkolną. Dwa lata już ubiega od uchwały Sejmowej, uznającej potrzebę reformy szkół ludowych, półtora roku od zebrania ankiety szkolnej — tożby byłby wstyd doprawdy, gdyby cała sprawa, z tak wielkim aparatem poruszona, miała, jak wiele innych, pójść na nieskończone odroczenie. Przeszło cztery miesiące czasu miała Rada szkolna do dania opinii o przedłożonych jej projektach nowych ustaw szkolnych — toż spodziewać się, że już sobie tę opinię wyrobiła, zwłaszcza, że kilku jej członków zasiadało w ankiecie. Wydział krajowy, mając obfity materyał, zebrany przez ankietę, mając motywowaną opinię Rady szkolnej, powinien też rychło uchwalić odnoszące się do tej sprawy wnioski do Sejmu. Czy jednak Sejm będzie mógł tę sprawę załatwić, jeżeli zaledwie na parę tygodni zbierze się w jesieni? Obawiamy się, że nie — zwłaszcza, że sejmowa komisya edukacyjna nie należy do tych, które szybciej nieco pracują. I dla tego właśnie byłoby użytecznem zwołanie Sejmu na wiosnę do wyboru komisyi, i odroczenie go potem do jesieni. Komisya miałaby wtedy dość czasu do przygotowania sprawozdania — i byłaby już prawie pewność załatwienia sprawy.

Sejm, który już w tym roku żywot swój kończy — nie był bardzo płodnym. Niewiele zrobił dla kraju. Toż wartoby pod koniec żywota pokusić się o to, aby coś donioślejszego wykonał. Sejm, gdyby w ostatniej chociaż chwili postawił bank i usunął wady szkolnego ustawodawstwa, naprawiłby przez to niejedno w ciągu sześciolecia szkodliwe zaniedbanie. Ale warunkiem tego jest wczesne zwołanie sesyi, i pozostawienie komisyom dostatecznego czasu. Toż wartoby się o to pokusić — a posłowie nasi powinniby zamiast, jak nam donoszono, stawiać trudności, przeciwnie wywrzeć na rząd silny nacisk, aby uczynił zadość istotnej potrzebie kraju i reprezentacyi jego choć raz dał możność zupełnego wykonania swego wobec kraju obowiązku.

Odpowiedź na referat prof. dra Bilińskiego o stronnictwie „Stańczyków“.

(Ciąg dalszy).

II.

Że dr. Biliński w referacie swym przecenił znacznie stanowisko i zasługi „Stańczyków“ w sprawach krajowych — wynika już z tego, cośmy w pierwszej części naszej „odpowiedzi“ podnieśli. Przecenił to stronnictwo, gdy zaliczył do niego wszystkich posłów krakowskich, a prawie wszystkich z zachodniej części kraju, i gdy tych posłów wnioski i przemówienia wziął na karb „Stańczyków“. Przecenił ich, gdy uważał ich jako stronnictwo jeszcze przed pojawieniem się Teki — podczas gdy ściśle biorąc, dopiero po Tece można mówić o „Stańczykach“ nie dla wspólności nazwy, ale dla tego, że w Tece po raz pierwszy pod firmą zbiorową i wpływową wypowiedziano charakteryzujące to stronnictwo zapatrywania na sprawę narodową. W niej tedy naprzód zarysowali oni silnie i nie dwuznacznie tę zasadniczą różnicę, jaka była między nimi a licznemi innemi odcieniami opinii publicznej w kraju, — po raz pierwszy stanęli jako zszeregowane grono — a walka, jaką Teka wypowiedziała opinii, i która też przez nią podjętą została, zmuszała to grono w samym interesie obrony własnej, do coraz ściślejszego solidaryzowania się, do szukania prozelitów, do pomnażania swych szeregów. Byli początkowo spiskiem kilku ludzi przeciwko opinii kraju — musieli następnie z samej konsekwencyi dążyć do tego, aby się stać stopniowo stronnictwem.

Wszakże stronnictwo to, jak wszystkie inne w Sejmie, wówczas nie było jeszcze formalnie, klubowo zorganizowane. W obec znacznej liczby posłów świętojurskich, którzy się fałszywie ruskimi mienili, a zawsze stawali wrogo nietylko przeciw polskiej myśli, ale i przeciw wszelkiemu prawdziwie organicznemu działaniu, Koło sejmowe polskie, złożone z polskich posłów wszystkich odcieni, zastępowało wszelką inną organizacyę klubową, a to dla tego, ażeby wszędzie, gdzie tego interes kraju wymagać będzie, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi stawać solidarnie.

Nie wykluczało to pewnych w Sejmie odcieni opinii — nie wykluczało powtarzających się bardzo rzadko narad posłów jednej opinii. Te różnice wszakże, aż do roku 1873, to jest do bezpośrednich wyborów, odnosiły się przedewszystkiem do spraw galicyjsko-austryackich, stosunku naszej prowincyi do monarchii, stanowiska jej w obec zmieniających się w Wiedniu rządów, wreszcie do polityki delegacyjnej. Dzielił się Sejm na mameluków, rezolucyonistów, lawirujących pomiędzy nimi „Stańczyków“ i prawie zawsze rozstrzygających Podolaków, których program był najłatwiejszy do wykonania: głosować tak, jak pan Kazimierz . . . Toczyły się namiętne walki nawet — lecz nie na tle wewnętrznych spraw krajowych.

Bezpośrednie wybory zostawiły Sejmowi więcej czasu do zajęcia się wewnętrznemi sprawami kraju. Od r. 1874 przeto, te sprawy wewnętrzne wystąpiły na pierwszy plan czynności Sejmu — i obowiązkiem jego było, po utracie ważnego prawa politycznego i nie małej części swego politycznego znaczenia, podnieść stanowisko swoje w obec kraju, a tem samem pośrednio i w obec państwa, przez energiczne podjęcie rozlicznych a ważnych i dla kraju niezbędnych reform, przez rozwinięcie użytecznej, płodnej działalności wewnątrz.

Zdawałoby się, — że z tej zmienionej sytuacyi przedewszystkiem skorzystają „Stańczycy“. Tylekroć narzekali na bezpłodność walk politycznych w Sejmie, tak ostro wojowali z innemi odcieniami opinii hasłem „dodatniej“ organicznej wewnętrznej pracy — tak bardzo brali tę pracę w monopol, wszystkie inne odcienia opinii posądzając o „warcholstwo“ tylko, bez dodatnich usiłowań — że teraz zdawała się dla nich najwłaściwsza pora do zadziwienia kraju silną inicyatywą w najważniejszych jego sprawach wewnętrznych. Wszakże dość przejrzeć sprawozdania sejmowe z owych czasów, aby się przekonać, iż w rzędzie tych posłów, którzy w ważniejszych sprawach brali inicyatywę, „Stańczycy“ ostatnie zajmują miejsce w czasie od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do dokonanej organizacyi klubów sejmowych, 1873 do 1876.

Zróbmy krótki przegląd spraw, poruszonych wówczas i po części przeprowadzonych przez posłów innych odcieni — a tych, które wyszły z inicyatywy „Stańczyków“. Gniewosz podnosi sprawę urzędów pojednawczych w gminach. Fruchtman wnosi o wydanie dokładnych instrukcyj i regulaminów dla gmin — co z wielkim pożytkiem Wydział krajowy wykonał. Golejewski dwukrotnie porusza niesłychanie ważną sprawę kwalifikacyi pisarzy gminnych. Projekta zniesienia propinacyi wnoszą — obaj już zmarli — Tyszkowski i Krzeczunowicz. Trzykrotnie wnosi ks. Stępek sprawę wydania ustaw przeciw lichwie i pijaństwu. Reformę drogową poruszają: Gniewosz (dwukrotnie) i Wolański. Skrzyński żąda założenia przy Wydziale krajowym biura górniczego, co też z wielkim dla kraju pożytkiem wykonane zostało. W sprawach szkolnych Sawczyński — który do „Stańczyków“ się nie zalicza — czyni wnioski w sprawie płac nauczycieli i katechetów; — Spławiński w sprawie wymiaru pięciolecia dla nauczycieli szkół ludowych; — Hoszard w sprawie funduszów szkolnych okręgowych i nadzorów szkolnych; — Chełmecki w sprawie katechetów; — Hausner, Czerkawski i Kabat podnoszą i ponawiają wniosek o założenie Wydziału lekarskiego przy Uniwersytecie lwowskim; — Skrzyński żąda zaprowadzenia prawa polskiego; jako obowiązkowego przedmiotu przy egzaminach; — Chrzanowski utworzenia w Krakowie szkoły górniczo-hutniczej. Sprawy budowy nowych kolei żelaznych poruszają Jaworski i Polanowski — taryf kolejowych Wolański. Abramowicz żąda wydania ustawy lasowej. — Krzeczunowicz zmian w uciskających lud opłatach skarbowych. — Jasiński Aleks. wnosi o przymusowe szczepienie ospy. — Wolański podnosi sprawę chowu koni i zarazy na bydło. — Gross broni przemysłu gorzelnianego a Spławiński przemysłu górniczego od podatkowego przeciążenia.

Pominęliśmy sprawy lokalnej natury — a wypisali tylko te, przez nie-Stańczyków poruszone sprawy, które mają znaczenie krajowe. Poczet to bardzo poważny, dowodzący, że i po za „Stańczykami“ byli posłowie, którzy rozumieli, iż kraj pod względem administracyi, wychowania publicznego i ekonomii zaniedbany, trzeba stopniowo do lepszej dźwigać przyszłości. Jakież są wnioski „Stańczyków“ z tego samego czasu? gdzie ich sławiona inicyatywa? Oto szereg spraw, przez nich poruszonych: Dunajewski wnosi o zrównanie feryj jesiennych w Uniwersytetach i szkołach średnich. — Szujski podnosi sprawę objęcia archiwów krajowych w zarząd reprezentacyi kraju. Zoll pod koniec kadencyi (1876) stawia wnioski co do sposobu liczenia lat służby nauczycieli szkół średnich i co do utworzenia dla nich seminaryów, — Popiel spaźnia się z wnioskiem o internaty nauczycielskie tak, że już nie może przyjść na porządek dzienny (1876), wreszcie — strzał z działa największego kalibru: Dunajewski występuje z projektem reformy administracyjnej, który 6 lat czekał opracowany i gotów zupełnie, zanim się doczekał wniesienia go do Sejmu. I oto wszystko! Przyjęcie archiwów w zarząd reprezentacyi kraju — to jedyny wówczas owoc tylekroć wychwalanej inicyatywy „Stańczyków“ w sprawach wewnętrznych. — Internaty w pięć lat po wniesieniu zostały uchwalone — a wartość ich i użyteczność jest jeszcze bardzo problematyczna. Los wniosku Dunajewskiego, wiadomy!

Wybory sejmowe z r. 1876 zmieniły radykalnie stan rzeczy w Sejmie. Świętojurcy stali się garstką bez znaczenia. Posłom polskim rozwiązały się ręce, — mogli z tej zmienionej sytuacyi skorzystać w tym kierunku, ażeby się zorganizować w stronnictwa. Przed zebraniem jeszcze nowego Sejmu, uczynili to pierwsi „Stańczycy“. Przekonali się w ciągu dotychczasowej działalności swej, że samą „Teką“, samą negacyą wszystkich porozbiorowych dążeń narodu długo żyć nie mogą, a przedewszystkiem, że chcąc w kraju zaważyć i wpływ sobie zdobyć i utrzymać, trzeba pozytywnym programem w sprawach krajowych naprawić złe, jakie im wyrządziła „Teka“ i to wszystko, co się z niej zrodziło...

Takim programem miał być wniosek Dunajewskiego — miała być „reforma“ nie tylko administracyjna, ale i edukacyjna i ekonomiczna. Hasło to sympatyczne dla wielu posłów, ściągnęło do Krakowa, na wezwanie „Stańczyków“ dość poważną liczbę, bo 29 posłów nowego składu sejmowego. Oczywiście, że pierwszym i najważniejszym przedmiotem narady był wniosek Dunajewskiego o reformę administracyjną. Owoż już wówczas, przy samem zawiązaniu klubu, okazała się bardzo ważna różnica zdań — a „Stańczycy“ prawdziwi nie mieli tej przewagi, jakiej się spodziewali. Co do samego wniosku Dunajewskiego, uznano, iż w program stronnictwa wchodzi tylko ogólna myśl reformy, ale nie szczegóły wszystkie. Liczni posłowie, którzy przystąpili do klubu, zastrzegali się silnie przeciwko takiej formie zniesienia dualizmu, która osłabia samorząd, kwestyonuje jego dotychczasowe nabytki. Posłowie tej barwy — przez prawdziwych „Stańczyków“ ironicznie „marszałkowiczami“ zwani, bo było między nimi kilku prezesów Rad powiatowych, w bardzo wielu kwestyach zyskiwali w klubie większość. O tych wewnętrznych scysyach, i tych ważnych różnicach zdań — nie wiele wiedziano po za klubem, który na zewnątrz występował jednolicie i solidarnie, ale od samego już zawiązku nosił w sobie zarodki przyszłego rozkładu. Klub stał rodzajem kompromisu. To też kiedy w roku zeszłym poseł Zatorski tę podstawę usunął, nago i bez ogródki wypowiadając całą myśl wniosku Dunajewskiego, z usunięciem tylko tego, co w nim było istotnie dobrem, to jest odpowiedzialności rządu przed

TRZECH BISKUPÓW
jednocześnie na Katedrze Krakowskiej od r. 1460—1463
i stanowisko w tej sprawie Jana Długosza historyka.

Wątek niniejszego artykułu nie jest rzeczą nową i nie znaną. Współczesny faktowi, historyk Długosz, szeroko się nad nim rozwodzi, co więcej jest on prawie jedynem źródłem do tego wypadku. Długosza świadectwo jest jednak mocno podejrzane, pisał on to co chciał żeby wiedziano i czemu by wierzono, pomijał niejedno co nie licowało z interesem stronnictwa którego był duszą a może i moralnym sprawcą. Następcy jego w dziejopisarstwie, czerpiąc wyłącznie z niego, już to dla braku krytycznego zmysłu, już to będąc tak jak on duchownymi, i interes kościoła mając wyłącznie na oku, szli ślepo za nim, a potem jeden powołując się na drugiego, zamiast rozjaśnić kwestyę, stronnicze zapatrywania Długosza ustalali i rozpowszechniali. Mam tu na myśli księdza kanonika Burzeńskiego współczesnego kardynałowi Radziejowskiemu i księdza biskupa Łętowskiego, zmarłego za dni naszych. Ostatni, weredyk i uosobniona prawość, często sam półsłówkami zdradza, że nie we wszystkiem bezwarunkowo Długoszowi zawierzyć można.

Czy miał ksiądz biskup, oprócz kroniki Długosza jeszcze inne jakie dokumenta do tej epoki, nie wiem; znajdują się wprawdzie w archiwum kapituły krakowskiej akta dotyczące tego okresu, spisane już po ucieczce Długosza z Krakowa, te atoli są bardzo skąpe w wyjaśnienia. Bardzo cennym materyałem byłyby akta czynności poselskiej Jakóba Sienieńskiego w Rzymie, te jednak albo za życia posła jeszcze zniszczone zostały, albo ich dotąd nie odszukano, albo przynajmniej nie ogłoszono.

Przedstawić rzecz z całą bezwzględnością wziąłem sobie za zadanie, do czego jednak kilka uwag wstępnych, dla łatwiejszego zrozumienia sprawy, uważam za konieczne.

I.

W średnich wiekach walka państwa z kościołem była na porządku dziennym, inaczej prawie być nie mogło; w owych czasach stosunek państwa do kościoła nie był nigdzie ani teoretycznie ściśle określony, ani wiekową stałą praktyką uświęcony; większa lub mniejsza zdolność panującego lub biskupa zabezpieczała już jednemu lub drugiemu górujący wpływ w społeczności. Przy każdem nowem objęciu tronu, czy obsadzeniu katedry walka była prawie nieuniknioną.

W Polsce w owe czasy bywały też częste spory między władzą świecką a duchowną.

Biskupi polscy oprócz wielkiego wpływu duchownego na wiernych, byli jeszcze znakomitymi panami terytoryalnymi; wpływowymi senatorami na losy ojczyzny, z tych dwóch punktów widzenia zapatrywać się na ich czynności należy, musiały też zachodzić wypadki że jeden wzgląd był w sprzeczności z drugim, że nie można było hołdować jednemu, bez obrażenia drugiego; co mile było widzianem w Polsce, mogło się w najwyższy sposób nie podobać w Rzymie, ztąd ciągła kolizya między sumieniem a obowiązkami względem ojczyzny.

Aż do Łokietka znaczenie biskupa krakowskiego równoważyło potęgę książęcą, i nie rzadko polityka książąt świeckich nie mogła skutecznie działać dla dobra ojczyzny w skutek oporu książąt duchownch. Zdarzało się że opór ten bywał często egoistycznej natury, pochodził albo z wygórowanej ambicyi, albo z nienasyconej chciwości. Nie jeden z biskupów ani Bogu nie chciał oddać co jest jego, ani królowi, wbrew nauce zbawiciela. A przecie aż do faktu który opowiadać mamy, kapituły wybierały biskupów. Były to czasy gdzie król więcej zależał od biskupa niż biskup od króla; czasy również kościołowi jak państwu szkodliwe.

Mimo tego pisarze duchowni jak Długosz, Wapowski, Kromer, oskarżają Kazimierza Jagiellończyka, iż to on podkopał moralność kościoła, narzucając biskupów odpowiednich może potrzebom państwa, a nie wymaganiom religii i kościoła. Na te skargi bardzo trafnie odpowiada Łubieński biskup płocki, żyjący w XVII wieku: „nie zawsze wybór panującego był dobry, ale i wybory kapituły padały na osoby niegodne“. Kapituły rzadko kiedy swoim wyborem interesom kościoła czyniły zadosyć, a prawie nigdy interesom ojczyzny.

Simonia w kościele uprzedziła przekupstwo świeckie; nie najgodniejszy ale najbogatszy z prałatów otrzymymał godność biskupią, a że to wiele go kosztowało, na stolicy biskupiej zasiadłszy, baczył więcej na to aby straty odbić, niż na prawdziwą chwałę bożą i potrzeby kościoła.

Najznakomitszy z biskupów krakowskich sławny Zbigniew Oleśnicki, obrany przez kapitułę, nie zawsze był wyrozumiały na sprawy krajowe, czasami nawet wielki jego wpływ na sprawy polityczne bywał niebespieczny i zgubny.

Mógł Jagiełło łatwo zostać panem Czech, Morawii i Szląska, oparł się temu Zbigniew ze względów religijnych, obawiał się zarażenia Polski husytyzmem. Prawda, jako książe kościoła inaczej postąpić nie mógł, duch czasu ówczesnego przenikał nawet w tym samym kierunku społeczność cywilną. Ojczyzna ziemska czemże była w porównaniu z ojczyzną niebieską! Nie gorszyło nawet nikogo, jeżeli współwiercy w interesie swojej religii, łączyli się z nieprzyjacielem ojczyzny. Nie tylko się to u nas działo ale i wszędzie: katolicy francuscy oglądają się na Hiszpanię, protestanci w Niemczech wiążą się z katolicką Francyą. Z tego punktu widzenia postępowania Oleśnickiego winić nie można. Inaczej się jednak ma ze sprawą pruską. Prusacy dobrowolnie wracali pod opiekę polską, honor i interes zarówno nakazywały nie odpychać ich. Polska od dwustu lat toczyła wojny z Krzyżakami o ziemie pomorską, chełmińską i michałowską, interesa kościoła nie były w tej kwestyi zagrożone; Polska uleglejszą była Stolicy śtej niż Krzyżacy, którzy o tyle słuchali rozkazów papieskich, o ile to dogodnem było dla ich interesów świeckich. Kardynał Zbigniew sprzeciwiał się jednak uporczywie przyjęciu Prus pod panowanie polskie; zakon jest panem Prus, rozumował, a co należy do kościoła, należy do Boga, byłoby to zatem wydarciem własności samemu Bogu. Tu już nie widać patryoty, senatora polskiego, w sprawie tej występuje wyłącznie jako dygnitarz kościoła, ktorego jedynym obowiązkiem jest uległość dla woli papieża, który w tej sprawie stanął gorąco a nawet namiętnie po stronie Krzyżaków.

Samoistność i udzielność narodowa byłyby wśród takich stosunków tyle razy zagrożone, ile razy głowa kościoła stanęłaby po stronie nieprzyjaciół narodu, kler bowiem miejscowy musiałby popierać politykę Ojca śtego bezwzględnie i bez zastrzeżeń. Zresztą w sprawie pruskiej interesa religii nie były zagrożone.

Kiedy przyszło do wojny w brew oporowi Zbigniewa, inni książęta kościoła jak Jan ze Sprowy Odrowąż, arcybiskup gnieznieński człowiek bogobojny i katolik żarliwy, Jan Gruszczyński, biskup kujawski, Andrzej z Bnina Opaliński biskup poznański, nie tylko własnej fortuny nie żałowali na doprowadzenie tej sprawy do pomyślnego skutku, ale srebra kościelne zastawiali na potrzeby ojczyzny. Zbigniew nie tylko własnego worka nie otworzył, lecz królowi klątwą groził gdyby w jaki bądź sposób dotknął się na ten cel majątku kościelnego. W infule na głowie, z pastorałem w ręku zaszedł królowi drogę idącemu do katedry i rzekł mu: jeżeli wasza królewska miłość masz ochotę pozostać Bolesławem Śmiałym, to widzisz przed sobą drugiego Szczepanowskiego. Było by to arcypatetycznem i wzniosłem, gdyby uległość Kazimierza dla Zbigniewa, którego szanował i cenił dla wielkich zasług położonych w interesie jego dynastyi, nie czyniła tej sceny prawie komiczną; bo że się nikt na jego życie targać nie myśli, wiedział tak dobrze jak wszyscy.

Była jeszcze jedna sprawa wielkiej doniosłości dla religii i dla narodowości polskiej, która winą kardynała nie korzystny wzięła obrót i której następstwa do dziś dnia boleśnie się czuć dają. Biskupstwo krakowskie było bardzo obszerne, obejmowało ono dzisiejszą dyecezyę krakowską, tarnowską, kielecką, sandomierską, lubelską, Spiż i część Szląska aż po Pszczynę. Lubelskie było od centrum bardzo oddalone, najgorliwszy biskup ledwie w odstępach kilkuletnich mógł odbyć wizytę dekanalną; czasami całe generacye wymierały nie widząc swego arcypasterza, duchowieństwo w braku nadzoru opuściło się, akkumalacya chlebów duchownych nawet plebanów trzymała zdala od parafian, administracya świętych sakramentów nie odbywała się regularnie i w miarę potrzeb, lud nie oświecony a pociechy religii łaknący, musiał chrzcić dzieci, grzebać umarłych przy pomocy duchowieństwa ruskiego, powoli też przyzwyczaił się do cerkwi i biegiem czasu język nawet ruski przyjmował.

Kazimierz Jagiełończyk jako pan katolicki i król polski chciał w interesie religii i państwa złe usunąć i lubelskie do biskupstwa chełmskiego przyłączyć; papież Marcin V sam na to nastawał, widząc jak liczba katolików i kościołów w lubelskiem szczupleje, oparł się temu biskup Zbigniew, jemu głównie chodziło aby dochodów swoich nie uszczuplać.

Z Długosza wiemy że kardynał był na grosz bardzo chciwy, długoletni jego sekretarz i wyręczyciel w najważniejszych sprawach, oddany mu zupełnie, zarzuca mu, że bogacił krewnych kosztem kościoła, nam z żalem przychodzi dodać, że i kosztem interesów narodowych, stanowisko jakie zajął w sprawie pruskiej, podobno przeważnie spowodowane zostało przez przekupstwo Krzyżaków, którzy wówczas wysłali do Polski swego ajenta z 50,000 dukatami w tym celu aby wpływowe osoby pozyskać dla sprawy zakonu!

D. c. n,

L, P.

Sejmem — kiedy z dziwnem i niczem nieusprawiedliwionem niezrozumieniem położenia kraju. który, bądź co bądź, pod obcym znajduje się rządem, nazwał tylko rząd syntezą, a wszystko, co nie dąży do jego wzmocnienia potępił, jako „analizę“ — wówczas musiała ta różnica, jaka w klubie od samego początku istniała, wystąpić tak silnie na jaw, iż doprowadziła do „analizy“ samego klubu. Wystąpiło z klubu 14 posłów — klub stracił prawo nazywania się klubem reformy — pozostał jedynie i wyłącznie klubem Stańczyków.

Oceniając zatem działalność klubu tego z pięciu lat jego istnienia, mielibyśmy wszelkie prawo nie zaliczać wszystkiego, co członkowie klubu tego czynili na karb „Stańczyków“ — a mianowicie wytrącić z bilansu całą działalność tych posłów, którzy w roku zeszłym z klubu wystąpili. Gdy jednak przez całych 5 lat szli oni na zewnątrz solidarnie, gdy i po za Sejmem — np. przy wyborach do Rady państwa — solidarności tej przestrzegali, przeto czyniąc przegląd działalności „Stańczyków z tego pięciolecia, nie będziemy czynić owego rozróżnienia. Mimo to jednak okaże się, że inne kluby sejmowe co do prac dodatnich nad podniesieniem organicznem kraju nie ustępują „Stańczykom“ w niczem — owszem, że to, co się na ślepo nie raz powtarza o znakomitej w sprawach krajowych i użytecznej wielce działalności tego stronnictwa, jest po większej części tylko piękną... l e g e n d ą. (C. d. n.)

Spółki handlowo-rolnicze.

Najmłodsze z pomiędzy kredytowych instytucyj naszych, spółki handlowo-rolnicze. łączące pośrednictwo w kupnie i sprzedaży płodów rolniczych z udzielaniem kredytu zaliczkowego, złożyły w przeciągu kilku lat istnienia znakomite dowody żywotności, oddały pewnym okolicom kraju wielkie usługi. rozwijają się zdrowo i prawidłowo. To też trudno zrozumieć, że w innych częściach kraju za tym przykładem nie powstają podobne instytucye, że projekta założenia ich spotykają tak oporny grunt, że ani świadomość praw ekonomicznych i rezultatów osiągniętych w innych krajach, ani kilka dobrych przykładów w kraju, nie wystarczają do przełamania apatyi, lekkomyślności, starych nawyczek, żeby wspólnemi siłami powołać do życia instytucye, które jedynie mogą wytworzyć zdrowe stosunki kredytowe, wyzwolić kraj z uprzywilejowanego pośrednictwa wyzyskiwaczy, zmienić tryb stosunków obywatelskich, wpłynąć znakomicie na ozdrowienie ekonomiczne kraju. Nie potrzebujemy przypominać pierwszych trudności nowego Banku rolniczego we Lwowie. Niezrozumienie własnego interesu, stare nawyczki, brak instynktu zachowawczego. są jedyną przeszkodą większego rozwoju tarnopolskiej Spółki rolniczej tak samo, jak Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie.

W świeżem sprawozdaniu ostatniej instytucyi za rok 1881, skarży się dyrekcya na brak poparcia nietylko pierwszych kroków, ale i w czwartym roku istnienia, nietylko u obcych ale w gronie własnych stowarzyszonych, dających się samochcąc wyzyskiwać przez „solidarnie zwarty szereg niesumiennych“ pośredników nie wiedzieć czy „z nałogu czy skutkiem nieoględności nieporadnej“. Czem się stała tarnopolska spółka dla Podola, czytamy w świeżo wydanych „Wiadomościach statystycznych“ kraj. biura stat. o stosunkach większej własności ziemskiej w Galicyi. „J a k j e d n o g ł o ś n i e s t w i e r d z a j ą s p r a w o z d a n i a z t a m t e j o k o l i c y, wyzwoliła spółka tarnopolska handel płodami rolniczemi z rąk spekulantów starozakonnych, którzy dzierżyli go dotąd wyłącznie w swoim ręku i wyzyskiwali to położenie na niekorzyść producentów“. Ze Zbarazkiego piszą: „W ostatnich latach sposób zbywania płodów rolniczych znacznej uległ zmianie przez założenie w Tarnopolu spółki rolniczej. do której zboże odstawia się w dowolnych terminach. Spółka bierze je w komis (1/2 do 1% komisowego), a wyzyskawszy stosowną chwilę i mając stosunki z zagranicznemi domami, zwykle bardzo korzystnie takowe sprzedaje. Ponieważ spółka udziela na oddane jej w komis płody dość wysokie zaliczki na umiarkowany procent, przeto ten sposób sprzedaży jest najkorzystniejszym i najbardziej rozpowszechnionym“.

Kiedy w r. 1876 obrót roczny spółki tarnopolskiej wynosił 600,000 złr., w r. 1877 wzrósł do 2,735.709 złr. Obrót spółki stanisławowskiej wynosił w r. 1878: 28.451 złr., w r. 1881 wzrósł do sumy 2,013,206. złr.

Spółka tarnopolska miała w r. 1880 w komisową sprzedaż oddanego zboża 85,000 cent. metr. na co udzieliła 524,879 zł. zaliczek. Spółka Stanisławowska miała w komisie w r. 1879: 14,506 cetn. metr. a w r. 1881: 38,400 cet. metr. i udzieliła 215,057 złr. zaliczek. Spółka Tarnopolska zaliczyła na 1 cet. metr. 6,02 złr. Spółka Stanisławowska zaliczyła w r. 1878 na 1 cet. złr. 1,92 a w r. 1881 już złr. 4,45—Powyższe cyfry wskazują ciągły prawidłowy rozwój tych instytucyj, które stojąc na stanowisku instytucyj ziemiańskich, wielkie już oddały usługi producentom, złamały poczęści monopol handlowy kupców żydowskich, podniosły znacznie ceny zboża ratując nadwyżkę ceny kupna, która pozostawała dotąd w kieszeni dotychczasowych pośredników, przyczyniły się do podniesienia zdrowego kredytu rolniczego, nauczyły obywateli do szukania obrony interesów w solidarności.

Dzisiejsze stosunki kraju naszego, przypominają stan Królestwa Polskiego przed ostatniem powstaniem. To też nasuwa się myśl zestawienia tych środków ratunku odłużonej większej własności, których się chwycono w Królestwie, z użytemi u nas, zestawienia trudności na jakie napotykała zdrowa myśl i gorliwe poświęcenie jednostek, łamania się z pierwszemi trudnościami, oraz wpływu jakie wywarły takie instytucye komisowo-zaliczkowe, z charakterem ziemiańskim, obywatelskim w Królestwie.

Uprzejmości p. Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, którego znakomita działalność w literaturze ekonomicznej naszej i w organizacyi wielu instytucyj kredytowych w Królestwie, powszechnie jest znana, zawdzięczamy następujący przyczynek do kwestyi organizacyi kredytu rolniczego. P. Zaleski pierwszy podniósł myśl, pokrewnych naszym spółkom rolniczym. Domów Zleceń w Królestwie, które wnet rozwinęły się całą siecią po kraju, aż je zawierucha r. 1863 wraz z tyloma innemi nabytkami, zmiotła ze szczętem. W tym krótkim czasie stały się znakomitym czynnikiem ekonomicznym w kraju, wpłynęły na zniżenie stopy procentowej, podniosły znacznie realizowane przez producentów ceny za ziemiopłody, zaczęły wyzwalać ich z wyłącznej zależności od zdemoralizowanego żydowstwa. Że w zasadzie szczęśliwą myśl, odpowiednią potrzebom ówczesnym, rokującą najświetniejsze nadzieje, nagły straszny przewrót w kraju zniweczył, to jej nie odbiera znakomitej wartości. Nasuwała się też myśl, czyby podobne instytucye nie dały się z korzyścią zaprowadzić i rozwinąć, gdzie są wszystkie te czynniki, których w on czas w Królestwie brakowało, spokój, bezpieczeństwo, wolność dyskusyi i działania, niejaka pomoc rządu i dość szeroki zakres władz autonomicznych, gdzie są drzemiące w kraju zasoby materyalne i moralne w większem wykształceniu młodszego pokolenia. Z tą myślą udał się p. Falkenhagen-Zaleski do znakomitego obywatela p. Aleksandra Jackowskiego z Podtopola w lubelskiem, który w swoim czasie myśl domów zleceń, podniesioną przez Zaleskiego w życie wprowadził, organizując w Płocku pierwszą tego rodzaju instytucyę. Dla naszych czytelników dodać musimy, że p. Jackowski oddał krajowi wieloraką publiczną i obywatelską działalnością znakomite usługi, że niedawno jeszcze, przed dwoma laty jego odwadze i wytrwałości w obronie szczupłego zakresu praw, uszczuplanego jeszcze nadużyciami panującej biurokracyi obcej, zawdzięcza Królestwo ważne zwycięztwo, jakiem był wyrok rządzącego Senatu, przyznający wolność podawania skarg do sądów gminnych w języku polskim. Na kwestyonarz przesłany przez p. Falkenhagen-Zaleskiego, odpowiedział p. Jackowski listem, którym pozwolono nam podzielić się z naszymi czytelnikami. Historya to przygód i twardych doświadczeń, pełna aktualności, która może nam być pożyteczną nauką i wskazówką. Oto co pisze p. Iackowski z dziejów prowadzonego przezeń domu zleceń rolników w Płocku:

„Założyliśmy dom ten dnia 1 sierpnia 1859 r. z kapitałem 74.200 rubli zebranym z przedaży 742 akcyi. — Przez pierwsze dwa tygodnie nikt się nie zgłosił z komisem — nikt nie zażądał zaliczenia na zboże. — Zacząłem już wątpić, czy Dom zleceń ma racyę bytu. Udałem się do Gdańska, aby się trochę z tamtym rynkiem obeznać. W Płocku płacono wtenczas za żyto od 15 do 16 złotych za korzec. W Gdańsku widziałem na giełdzie tranzakcye po 270 złr. za łaszt na wiosenną odstawę. — Obliczywszy koszta dostawy, przekonałem się. że można dać za żyto w Płocku przeszło 19 złotych za korzec. Przedałem więc sto łasztów i wydałem polecenie do Domu. aby w pierwszy dzień targowy ogłosić obywatelom, że Dom zleceń zalicza na korzec oddanego mu w komis, żyto złotych 19 i tę cenę klientom swoim gwarantuje. W kilka dni odebrałem list od mego prokurenta, że te sto łasztów już obywatele rozebrali, i żądają, aby jeszcze dwieście łasztów przedać — przedałem więc jeszcze dwieście łasztów. Odtąd zaczęto mieć zaufanie do Domu zleceń, i uwierzono, że niekoniecznie trzeba być żydem lub niemcem, aby handel prowadzić. — Żydzi rozbiegli się na wszystkie strony — narzucali się z pieniądzmi, aby tylko nam interesa wyrywać—mimo to płynęły ciągle komisa i z wiosną mieliśmy w Gdańsku 130.000 korcy pszenicy i żyta, po spieniężeniu obywatele dostali do trzech złotych na korcu wyżej, jak gdyby byli przedali w domu. Do przedanego w sierpniu żyta, po strąceniu naszego komisowego, dopłaciłem jeszcze obywatelom po 20 groszy na korcu. Co dziesięć dni rozesłałem po wszystkich miasteczkach wiadomość o cenach Gdańskich z obliczeniem, ile zboże warte w Płocku.

„W pierwszym więc zaraz roku Dom zleceń znakomite przyniósł usługi ziemianom, i bezpośrednio i więcej jeszcze pośrednio, bo żydzi lękając się, abyśmy całego handlu nie ogarnęli, wpraszali się z pieniędzmi na zboże, kiedy dawniej spokojnie w domu oczekiwali, aż się rolnik ze zbożem zgłosi i sami warunki dyktowali. W następnych latach mieliśmy więcej jeszcze zboża, i tę wielką pociechę, że zamożniejsi włościanie zaczęli nam zboże oddawać dla wysłania go do Gdańska.

„Niektórzy obywatele lękając się spekulować zbożem na Gdańsk, nie przedawali go jednak żydom, ale oddawali nam w komis z poleceniem przedania na miejscu. Za jedną bytnością w Gdańsku widziałem tam smarowidło sprowadzane z Belgii — obliczyłem, że smarowidło to sprowadzone do Płocka, z doliczeniem 10% na zysk Domu, będzie można przedawać po $11\frac{1}{2}$ grosza za funt, kiedy w Płocku przedawali je żydzi po 24 grosze funt. Sprowadziłem na szpichrz do Płocka 50 beczek tego smarowidła, i kazałem przedawać po $11\frac{1}{2}$ grosza. Zaraz i żydzi po tej cenie zaczęli przedawać, ale wkrótce pokazało się, że do smarowidła, aby więcej ważyło, mięszali opiłki żelazne. To zdecydowało mnie do sprowadzania wszelkich towarów tak gospodarskich, jako też i potrzeb domowych. Kupiłem dom w Płocku i założyłem tam handel, którego administracyą powierzyłem jednemu z urzędników Domu. Odbyt był ogromny — bywały dnie, w których przedawano przeszło 9.000 złotych. Handel ten rzetelnością swoją przyszedł do takiej renomy, że lekarze warszawscy przepisując pacyentom wino, zastrzegali, aby je sprowadzać z handlu Domu zleceń — a włościanie nigdzie nic nie kupowali, tylko jak nazywali w szlacheckim sklepie“.

(D. n.)

Prawo spadkowe dla włościan.

Komisya prawnicza Akademii Umiejętności obradowała dnia 24 kwietnia r. b. w dalszym ciągu nad elaboratem prof. Zolla w sprawie zaprowadzenia wyjątkowego prawa spadkowego dla mniejszych posiadaczy ziemskich.

Dodatkowo do dyskusyi poprzedniej pp. Stawski i hr. Lasocki listownie oświadczyli się za wydaniem ogólnego zakazu parcelacyi przy pewnem *minimum*, p. Louis przeciw zakazowi.

Dalsza dyskusya obejmowała pytania następujące:

1) Czy dziedzicowi, obejmującemu gospodarstwo zagrodowe z obowiązkiem spłaty współdziedziców ma być wydzielone tak zwane *praecipuum*, t. j. pewna część wartości tego gospodarstwa, którąby już więcej do spadku nie była zaliczoną?

Referent był przeciw takiemu *praecipuum*, ale przy podziale wartości tego gospodarstwa chciał mieć, co najmniej, czwartą jego część dla dziedzica zagrodowego zastrzeżoną; p. Louis nie zgadzał się nawet z tem ustępstwem referenta, żądając natomiast dla dziedzica rzeczonego innych ulg, mianowicie w kierunku ekzekucyi. Pp. Kasparek, Bochenek i Jakubowski Faustyn uważali zaś *praecipuum* za konieczny warunek utrzymania się dziedzica przy zagrodzie.

2) Czy mają być wprowadzone zmiany w obecnie obowiązującem prawie spadkowem beztestamentowem?

Referent był jedynie za takiemi zmianami, któreby przy kilku współdziedzicach przyznawały jednemu pierwszeństwo względem prawa objęcia gospodarstwa zagrodowego, rozciągające się i na jego potomstwo, ale tylko w płci męzkiej. Natomiast oświadczył się p. K a ń s k i już na poprzedniem posiedzeniu za wyjątkowem prawem spadków, obowiązującem włościan dawnej w Galicyi, do tego zdania przystąpili obecnie pp. L o u i s i K a s p a r e k, zaś Excelencya Kopff (listownie) zwrócił uwagę na ustawę b. rzeczypospolitej krakowskiej z dnia 8 Lipca 1844.

3) Czy i współwłasność na zagrodach ma być wykluczoną a dopuszczoną tylko współwłasność małżonków?

Wszyscy oświadczyli się zgodnie za odpowiedzią twierdzącą referenta.

4) Czy przy gospodastwach zagrodowych należałoby wprowadzić ograniczenie co do prawa obciążenia egzekucyi?

Pr. K l e c z y ń s k i i J a k u b o w s k i F a u s t y n oświadczyli się zgodnie z referentem przeciw ograniczeniom tego rodzaju, p. K a s p a r e k za niemi, p. L o u i s pragnął tu analogicznie zastosować przepisy dla fidekomisów.

Przed rozpoczęciem całej dyskusyi powyższej zastanawiała się Komisya prawnicza także i nad odpowiedzią, jaką należy dać krajowemu Towarzystwu rybackiemu na jego zapytanie co do ogólnych zasad w sprawie ustawodawstwa o rybołowstwie Komisya prawnicza na wniosek p. L o u i s a uważała za stosowne, odwołać się do protokołów dawniejtzego swego posiedzenia na którem zgodzono się mniej więcej na te same ogólne zasady o uprawnieniu rybołowczem, jakie chce mieć przyjęte projekt rządowy i Towarzystwo rybackie ustryackie.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa, 25 *kwietnia*.

Jednem ze zjawisk ekonomiczno-społecznych. które obecnie poczyna zwracać na siebie uwagę tak naszych statystów rzekomych, jak i publicystyki, jest tak zwana parcelacya własności większej, zaczynająca się w obrębie Kongresówki na coraz potężniejszą praktykować skalę. Ze wszech stron kraju dochodzące wieści o sprzedanych i rozparcelowanych majątkach szlacheckich, wymownie nas o tem przekonywują. Szczególniej ruch ten jednak staje się wybitnym wielce w Krakowskiem dawnem, równie jak i w Radomskiem. Zaobserwowałem, że niektóre z dzienników warszawskich, kierowane nieco przesadzonym demokratyzmem, choć pozornie chłodno, to przecie z poklaskiem w zasadzie przyjmują ten prąd, który dąży do obalenia własności średniej. Zapominają, że z upadkiem tej własności, obszary wielkie, jako ekonomicznie silne nie upadną, i że obok własności drobnej może nastąpić brak równowagi i mogą potworzyć się latifundia, to jest wytworzy się stan taki. jaki przepowiadał swego czasu Aleksander Wielopolski, wobec dążeń do oczynszowania i uwłaszczenia ludu, stan nie pożądany ani ze względów politycznych ani ekonomicznych u nas. Ci, którzy to dobrze pojmują, ci którzy sobie jeszcze zdają sprawę z braku zupełnego poczucia obywatelskości w wiejskim ludzie, ci, którzy wiedzą, że siła cała nasza wewnętrzna dotąd leży częścią w nieskonsolidowanym jeszcze całkowicie stanie średnim a częścią w średniej szlachcie wiejskiej i tych, którzy się dla chleba koło niej skupiają, ci nie życzą sobie upadku własności średniej, to jest w ogóle tego, co nazywają większą. I ci chętnie i z poklaskiem by przyjęli wszelką akcyę w kierunku wsparcia postępowego ruchu ku podniesieniu gospodarstw większych, szlacheckich.

Wołano o to na Tow. Kredyt. Ziemskie, domagano się, aby z oszczędności przezeń porobionych wytworzono źródło kredytu melioracyjnego, wszystko się to jednak rozbiło w niwecz i rozbija w niwecz, wobec złej woli rządu rosyjskiego, wobec zabierania przez niego pieniędzy Tow., wobec nakoniec nagannej nieraz bierności i potulności Dyrekcyi Głównej. Nie chcielibyśmy być fałszywymi prorokami, ale zdaje nam się, że będzie coraz gorzej, jeżeli się pokaże prawdą, co miał podobno jeden z wysoko postawionych w Dyrekcyi Głównej przywieść z Petersburga, iż odtąd rząd nietylko prezesa tej dyrekcyi, ale nawet i radców mianować będzie. Inna pogłoska utrzymuje, że rzecz się ma mieć przeciwnie, a nikt z najbardziej zainteresowanych naprawdę nie wie, jak ta sprawa stoi.

To tylko jest pewnem, że przy panującym prądzie w tutejszych sferach rządowych, prądzie będącym rzecz prosta odbiciem wiernem takiegoż w Petersburgu, niczego dobrego spodziewać się nie można tak w tym względzie, jak pod każdym innym. Zresztą system destrukcyjny od lat wielu konsekwentnie przeprowadzany sprawił, że mnóstwo jednostek z pośród nas samych uległo korrupcyi. Mieliśmy tego niedawno smutny przykład na pewnym szlachcicu, który obejmując po zmarłym prezesie jednej z Dyrekcyj szczegółowych zastępstwo, chciał koniecznie przysięgę składać po rosyjsku, mimoto że Towarzystwo takiej roty nawet nie posiada. Nie wymieniam tu nazwisk, bo *nomina sunt odiosa*, cóż nam zresztą na nich zależy, jeśli sam fakt za siebie aż nadto mówi? Z drugiej strony p. Apuchtin nie darmo zabiega, aby słowo dotyczące katedry literatury polskiej w Warszawie, nie stało się ciałem. Już wam donosiłem, że wymagano od dr. Chmielowskiego, aby wykładał po rosyjsku i ten odmówił Smutnem jest, iż znalazły się powagi literackie, które mu to ganiły.

Równolegle z p. Apuchtinem, który pojechał w sprawie obchodzenia świąt prawosławnych po szkołach i w sprawie katedry omawianej do Petersburga, pracuje jego przyjaciel po duchu Leoncyusz arcybiskup prawosławny w Warszawie statecznie zabiegający znów o to, aby ni jeden z unitów, wygnańców do Chersońskiej gubernii. ztamtąd nie powrócił. To też nikt nie powrócił dotąd, co więcej ci, którzy wrócili samowolnie i byli jakoś tolerowani przez policyę, obecnie są znowu przez nią ścigani i łapani.

Wszystko to jest, przyznać trzeba, wybornym komentarzem z jednej strony do słodkich przemówień Albedyńskiego, mów Skobelewa, broszur Kutuzowa, z drugiej do układów prowadzonych przez Butuniewa w Rzymie.

Zwraca także na siebie uwagę fakt rozpoczynającej się z Królestwa i Warszawy emigracyi Żydów. Emigrującymi są rzecz prosta ostatni nędzarze. Wielu w tym ruchu upatruje jeden ze środków rozwiązania palącej tej kwestyi. Tak przynajmniej utrzymują warstwy żydowskie zamożniejsze i intelektualne, wspierając dany prąd nawet finansowo.

Ze Szląska austr., 28 *kwietnia*.

(?) Gdy to piszę, czarne żałobne chorągwie powiewają ze szczytów wielu domów niemieckich na znak smutku po śmierci namiestnika Summera. Hegemoni niemieccy na Szląsku mają czego żałować. W osobie Summera mieli chętnego protektora w germanizacyjnych swych zapędach. Nieboszczyk przybył do Opawy z Galicyi w charakterze radcy rządowego, a gdy niedługo potem został mianowany „prezydentem kraju“, partya niemiecka przyjęła go z wielką nieufnością, podejrzywając o wrogie względem siebie zamiary. Okrzyczano go swego czasu, że jest Polakiem, w czem niemałe dla siebie widziano niebezpieczeństwo. Obawy okazały się rychło płonnemi. Summer lawirował przez lat kilkanaście, zręcznie jako urzędnik, chociaż w ostatnich latach był już niedołężnym. Tendencyi centralistycznej członków sejmu opawskiego zawdzięczał, że między rządem politycznym a przedstawicielami władz autonomicznych najpiękniejsza panowała zgoda i jednomyślność tak w celu jako i środkach. Wierzymy, że Niemcy szczerze opłakują stratę wypróbowanego przyjaciela swego i opiekuna. Wczoraj wezwał marszałek sejmu opawskiego telegraficznie wszystkich posłów szląskich w celu uroczystego uczestniczenia w obchodzie pogrzebowym. Żałoba jest tem większą, iie że łączy się z nią niemała konsternacya. Hegemoni nasi przedstawiają sobie przyszłość w dość ciemnych barwach. Pochodzi to z wewnętrznego przeświadczenia, że dotychczasowe stosunki szląskie na fałszywych, bo niesprawiedliwych opierają się podstawach. Czują oni to doskonale, że dotychczasowa wyłączność germańska rychlej czy później musi ustąpić. Ztąd różne wnioski w przyszłości. Ważną rolę w bojaźliwych przewidywaniach tych odgrywa znany wniosek komisyi oszczędnościowej, aby Szląsk przyłączyć pod względem politycznym do Morawy. O ile zachodnia część Szląska mogłaby się spodziewać polepszenia losu, a przeważająca tamże ludność czeska łatwiejby zająć mogła przynależne sobie stanowisko, o tyle na połączeniu takiem księstwo Cieszyńskie wyszłoby wcale niekorzystnie. Urojone pretensye czeskie znalazłyby realną swą podstawę. Jak się dziś opędzamy Niemcom, musielibyśmy bronić się przeciw Czechom, którzy i dziś już w wielu miejscowościach w szkołach zgubny wpływ wywierają na szczeropolski lud szląski. Najbardziej trapi Niemców tutejszych nieuzasadniona, jak sądzę, obawa, że Szląsk ulegnie podziałowi w ten sposób, iż część zachodnia przydzieloną zostanie do Morawy, księstwo zaś Cieszyńskie do Galicyi. Byłby to z pewnością krok jedynie racyonalny, bo oparty na oddaniu sprawiedliwości wymogom narodowym. Jednakże obawę tę nazwałem nieuzasadnioną, gdyż byłaby to zdobycz, jakiej po dzisiejszem zachowaniu się rządu i Koła polskiego spodziewać się nie można. Konstelacya dla księstwa Cieszyńskiego stała się w ostatnim czasie nader obiecującą, ale już w połowie zawiodła. Śmierć biskupa Förstera dawała sposobność uregulowania stosunków kościelnych, jakem to wspominał w ostatnim liście. Sposobności tej nietylko nie wyzyskano, ale jej nawet nie zrozumiano. Dziś znów sami Niemcy roją o możności przyłączenia Cieszyńskiego do Galicyi pod względem politycznym; można być pewnym, że i z tej sposobności nikt należycie nie skorzysta, prawdopodobnie, aby nie utrudniać stanowiska Koła polskiego, Koło zaś, aby nie psuć humoru rządowi.

Inna kombinacya spłodzona przez skonsternowanych wielce Niemców tutejszych jest więcej prawdopodobną. Sądzą oni, że wpływ Polaków i Czechów sprawi o tyle uwzględnienie żywiołu słowiańskiego na Szląsku, że rząd zamianuje nowym namiestnikiem Polaka. Wynik taki, nic w gruncie rzeczy nieznaczący, nie byłby oczywiście hegemonom naszym do smaku, ale zbytnio się go nie obawiają. Mają nadzieję, że w takim razie obawy ich mogłyby się wykazać równie płonnemi, jak były względem nieboszczyka Summera.

Bądźcobądź żałujemy tu teraz podwójnie, że Koło polskie w Wiedniu nie mogło czy nie chciało dotychczas poruszyć w Radzie państwa kwestyi szląskiej. Zdaje nam się, że byłoby to już teraz okazało korzystny wpływ na sprawę nominacyi nowego namiestnika szląskiego, lub też nawet dałoby pochop do stanowczego uregulowania politycznych stosunków Szląska na podstawie sprawiedliwości. W obecnym stanie rzeczy życzenia nasze są tylko prawdopodobnie *pia desideria*.

Jak długo niemi pocieszać się jeszcze mamy? Oby kiedyś nie było zapóźno! *Videant consules*...

Paryż, 26 *kwietnia*.

(Rozruchy uliczne w Quartier Latin. — Bankructwo firmy klerykalnej.)

(═) Miał pozawczoraj Paryż w dzielnicy łacińskiej przedstawienie burdy ulicznej, wyglądającej na rozruchy. Nie było w tem jednak nic, ani politycznego, ani społecznego i skończyło się na wielkim nocnym hałasie, który do więzienia zaprowadził osób kilkanaście. Sprawa studencka. Słuchacze fakultetów hulaszczych, jakiemi w Paryżu są prawnicy i medycy, wydali wojnę tak zwanym s o u t e n e u r s, znaczenia których tłomaczyć nie będę z obawy, ażeby instytucya ta prawnie nie dozwolona i przez moralność potępiana, nie zareprodukowała się u nas. Walka wszczęła się na baliku; przeniosła się następnie na ulicę; zawadziła o kawiarnię, gdzie sprzęty potłuczeniu uległy; rozwiązanie onej nastąpiło przed gmachem prefektury policyi, przy śpiewaniu na nutę lampionów: „C a m e s c a s s e“. Jest to nazwisko prefekta policyi. Spodziewają się jeszcze rozruchów w dniu jutrzejszym. Nie mają one doniosłości żadnej i, jeżeli wspominam o nich, to nie dla czego innego, jeno dla tego, ażeby na wypadek, gdyby telegraf wieść o takowych po świecie rozniósł, wykazać znaczenie ich istotne. Następstwem onych to będzie zapewne, że policya w troskliwszą weźmie opiekę baliki i większą zwróci uwagę na ponocne młodzieży akademickiej hulanki. Przeciwko tak zwanym s o u t e n e u r s i policya się sroży. Jest to plaga, którą wykorzenić trudno, weszła bowiem głęboko w grunt paryski i podtrzymuje ją wysoki stosunkowo dobrobyt mieszkańców stolicy. Czy to ona jedna tylko jest do wykorzenienia? W najzamożniejszych towarzystwa warstwach — w warstwach *de la haute finanse* — rozwiązłość obyczajów rozwielmożniła się najmocniej.

Sprawozdanie o świetnym i stanowiącym w chwili obecnej ewenement księdza Hyacynta odczycie („O inkwizycyi i wychowaniu publicznem“) dojdzie was drogą kroniki paryskiej. na moją przeto dolę pozostaje w liście dzisiejszym wspomnieć jeno o zapowiedzianam przez dziennik *Verité* bankructwie nowem, wchodzącem do tejże samej kategoryi bankructw, tak zwanej „dobrej sprawy“, co upadek *Union générale*. Wywracający się obecnie bank nosi nazwę *Anglo-Universal Bank*, który, mimo że się nazywa po angielsku jest francuskim i co więcej klerykalnym. Rada więc administracyjna składa się z następujących tronu i ołtarza filarów: pp. Numa Baragnon, senator, prezydent rady: hr, du Demaine; książe de Lucunge-Faucigny; Monnet, senator; mark. de Perrochel, deputowany; de Prez; Okt. Depeyre, były min. sprawiedliwości; de La Perriere, b. insp. główny finansów: baron Joran, b. główny prokurator; hr. de Rohan-Chabat. Kompromitują oni siebie i sprawą, dla dobra której z zakładów finansowych czynią maszyny bojowe, rzucające pociski pod postacią papierów kredytowych z wyforsowanym sztucznie kursem; wystawiają jednak obok tego na szwank kredyt krajowy, który nadwerężają powtarzające się raz po raz bankructwa. Anglicy, Niemcy, Włosi nie pytają o barwy sztandaru, pod jakiemi bankruci stoją; widzą jedynie bankructwa wielkich firm francuskich i to bankructwa nieczyste. „*Fripons!*“—nazwał członków rady administracyjnej na zgromadzeniu ogólnem jeden z akcyonaryuszy. Cóż, gdy nazwa ta przyjmie się za granicą? Braknie tego jeszcze tylco, ażeby po *Union générale*; i *Anglo-Universal-Bank* zbankrutowały *Credit de France* i *Banque Romaine*, które także pod wezwaniem Boga i króla pieniędzmi handlują. Fałszywą stronnictwo obrało drogę, mięszając finanse z polityką i pozbywając się tej najgłówniejszej w spekulacyi cnoty, jaką jest rzetelność handlowa.

Mowa posła W. hr. Dzieduszyckiego

w sprawie taryfy cłowej.

(Na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z dnia 28 kwietnia b. r.)

Jak przy każdym tej W. Izbie przedłożonym projekcie, tak i teraz słyszymy znowu skargi, iż w sposób bezwzględny poświęca się tu interesa państwa, interesa tej połowy monarchii, interesa ludności — i że od ludności tej żąda się: życia— lub kiesy, „*la bourse ou la vie*“ i nawet się już nie dziwimy, że słyszymy te skargi.

Wielu z panów zapewne już zwiedzało wystawę sztuki, a w niej podziwiało lub przynajmniej oglądało wielki obraz, na którym hiszpański artysta przedstawia królowę Joannę Aragońską, jak przez błonia Kastylii idzie za trumną swego ukochanego małżonka i pocieszyć się nie da. Wielkie stronnictwo w Austryi porównaćby można z tą królową. która prawie już legendową się stała. Idzie ono także za trumną, i nic mu miłem nie jest. Czy jednak rzeczywiście ukochany małżonek tej partyi w trumnie jest zamknięty, czy ktokolwiek inny, to jest jeszcze poczęści niepewne.

W początkach tego peryodu parlamentarnego mówiono nam, że w trumnie tej sztandar Austryi złożony. Temu nie wierzę. Inni mowili, że leży tam jedynie zbawczy dla Austryi system polityczny. Ale serdecznie ukochanym małżonkiem pewno on nie był. A jeżeli to przypadkiem jakiś były rząd tam leży, to żauważam tylko, że jeden z mówców przeciwnej strony wspaniałomyślnie własnej swej partyi wystawił świadectwo, że nie była ona bardzo miłującą i posłuszną małżonką, i że nieraz ukochanemu mężowi swemu życie zatruła. (Wesołość po prawicy.)

Zdarza się jednak, że wdowy po śmierci męża, którego niebardzo kochały, uwielbiają go, i że im potem wszystko wydaje się złem, niemożliwem, zgubnem. Tak samo rzecz się ma z tą wielką szacowną wdową, z tą niepocieszoną Joanną Arragońską, z szanowną opozycyą. (Wesołość po prawicy.)

Teraz słyszymy znowu, iż takie się tu dzieje nieszczęście, że ludziom włosy stają na głowie— słyszymy że biednemu człowiekowi, a dla odmiany także i biednym okolicom, chleb od ust odejmujemy, że tego biedaka skazujemy na nędzę głodową i śmierć głodową, pocieszając go tylko słowy kanclerza skarbu: „nietylko chlebem człek żyje, ale i słowem bożem.“

Mamy być tymi okrutnikami, którzy biedaka tego skazujemy na śmierć głodową, zabieramy mu jego mączkę dla dzieci, jego śledzie, kawę, nawet surrogaty kawy (wesołość po prawicy), zabieramy mu wreszcie to, co absolutnie najkonieczniejsze na ziemi: chleb codzienny.

A! gdyby żył ten nieboszczyk mąż, teraz tak opłakany, inaczejby to było! Możnaby się spodziewać, iż spełnią się wreszcie te ideały, że zboże będzie drogie a chleb tani, podatki małe a stan finansów świetny, pomimo wielkich długów i niezbędnie potrzebnego wielkiego wojska.

My tego nie dokażemy — ale i ci panowie także tego nie dokazali. Wiadomo, że rajski ten okres nie nastąpił; a gdybyśmy od początku samego gospodarowali, możebyśmy inną gospodarkę byli rozpoczęli. Ale *beneficium inventarii* nie istnieje przy politycznych spadkach, nie gospoda-

rujemy *cum beneficio inventarii*, musimy więc ponosić skutki wszystkiego, co się poprzednio stało, musimy myśleć nietylko o tem, jak podnieść rolnictwo i przemysł, ale także i o tem, jak raz zapobiedz finansowym niedostatkom. I dlatego ustawa dzieli się na dwie połowy, i nikt nie zaprzeczy, że obok finansowej mamy tu ustawę handlowo-polityczną, a obie połowy uzupełniają się w ten sposób, że ustawa handlowo-polityczna choć częściowo złagodzić może surowość ustawy finansowej. Ale czy surowość ta istotnie tak znaczną będzie, jak ją nam tu przedstawiono? Czy istotnie chodzi tu o finansową złą gospodarkę i o srogie opodatkowanie biedaków? Czy przez te podatki istotnie pogorszą się stosunki ludności austryackiej? To inne pytanie. W każdym razie sądzę, iż ludność Austryi, która przecież przeważnie rolniczem jest państwem, i której głównem bogactwem jest ziemia, przy tej ustawie, do której obecna większość się skłania, o wiele lepiej mieć się będzie, aniżeli przy projektach, o których dawniej była mowa.

Dawniej spodziewano się, że podatki ciężące na roli, można znacznie podnieść, i dlatego gdy jeszcze przeciwnicy nasi mieli rządy, jęto się regulacyi gruntowego podatku. Myśmy dzieło to doprowadzili do końca, i sądzę, że po wielkich lamentach, jakie w kilku krajach koronnych podniesiono z powodu, że przez regulacyę tę wyższy na nie spadł podatek — nikt nie powie, iż była to dobra droga; sądzę, że jeżeli się nie chce ludności zniszczyć, nie można się spodziewać uzyskania na tej drodze wyższego dochodu. To samo powiedzieć można o wszystkich bezpośrednich podatkach w Austryi. Tu i ówdzie da się może jeszcze coś osiągnąć, ale o wielkiej korzyści ani marzyć nie można.

Doradzają nam, jako skutecznego na wszystko generalnego lekarstwa, byśmy porzucili połowiczne środki, nie krążyli lękliwie około płotu ale śmiało go przeskoczyli i dobrali się do owoców, t. j. abyśmy zaprowadzili osobisty podatek dochodowy; tem osiągniemy ideał, bo nie będziemy mieli niedoboru, a może nawet spłacimy długi, ponieważ wówczas przeważnie nie bogaci będą podatek płacić, a ubodzy nawet go nie uczują. Nie mam wcale wstrętu do osobistego dochodowego podatku, owszem uważam go jako dzieło, do którego będziemy musieli przystąpić przy uwieńczeniu budynku. Muszę jednak zapytać, czy osobisty podatek dochodowy jak go projektowano, czy w ogóle umiarkowany, racyonalny podatek taki, nie zbyt wysokich cyfr sięgający, i tylko bogatych dotykający, może wystarczyć do pokrycia niedoboru? i sądzę że każdy z panów odpowie: nie. Nie wiem, czy owoc, który zbierzemy uczyniwszy ów skok, nie będzie znacznie mniejszy od tych, jakie teraz zbieramy, gdy jak panowie powiadacie, chyłkiem ogród okrążamy.

Jeżeli możliwe dochody z podatku tego w Austryi porównam z dochodami z niego w innych państwach, przychodzę niestety do przekonania, że na tej drodze uzyskamy nie więcej jak 2 lub 3 a może 4 miliony.

Tem nie zaradzonoby jeszcze złemu: a hasło to jest jednem z tych, które się wypowiada, w które się może wierzyć, ale które, gdy się go praktycznie uchwycimy, nie okaże się jedynie skutecznem lekarstwem. Ale idźmy dalej, przypatrzmy się sprawie tej dokładniej, zwłaszcza zaś projektom, które tu poprzednio wnoszono, to nie wiem, czy ludność kraju i państwa tym generalnym środkiem istotnie się zadowoli: przeciwnie jestem pewny, że właśnie gdyby chodziło o taki osobisty podatek dochodowy, o jakim tu była mowa, ponosilibyśmy ciężar większy, aniżeli w projektowanych teraz podatkach pośrednich, i że właśnie ponosiłyby go te klasy, które i teraz wszelkie podatki płacą. Długo nad tem rozwodzić się nie mogę, przypominam tylko że gdyby obecny podatek dochodowy zniesiono, a zaprowadzono inny, znacznie mniejszy, i przez to zdjęto ciężar z ruchomego kapitału, że wówczas ziemia i domy po unifikacyi dotychczasowych dodatków i podatków jeszcze byłyby tym samym podatkiem dochodowym obciążone, a dzisiejsze i tak już przygniatające podatki bezpośrednie, jakkolwiek by rzecz tę chciano upiększyć, jeszczeby się zwiększyły. Sądzę, że o wiele lepiej będzie, sprawiedliwiej, dla znacznej większości ludności donioślej, jeżeli uciekniemy się do bezpośrednich podatków, pomimo twierdzenia, że iż one szczególniej dotykają biednych. W ogóle biorąc, jeżeli nie uwzględnimy pewnych tylko miejscowości w państwie, i nie sądzimy, jak się to zbyt często dzieje, że one są całem państwem, to w tym rolniczym kraju cło od kawy nie trafia ubogiego, choćby to cło było tak uciążliwe jak twierdzą. Sądzę panowie, że fakta już przemówiły; kawa nie podrożała tak jak zapowiadano, a biedni nie będą ginąć z głodu dla tego, że nie mają kawy. Jest to wielkiem prawidłem, które od wielu lat się objawia i zawsze objawiać się będzie, że towary kolonialne będą coraz tańsze z powodu ułatwienia komunikacyi i dla tego że coraz nowe i szersze okolice przychodzą pod uprawę.

Podwyższenie cła w tym lub owym kraju nie może mieć tego skutku, żeby się i produkcya zmniejszyła. Bo kto raz założył plantacyę kawy, temu strączki kawowe rość będą, chociażby ministerstwo prawicy stało na czele rządów w Austryi (wesołość po prawicy). Rosną one mimo to i dojrzewają, i co roku dojrzewają, a choćby nawet kto w Brazylii lub na wyspie Kubie sympatye swoje dla opozycyi tej Wys. Izby chciał tak daleko posuwać, żeby zniszczył swoje plantacye kawy — będą to zawsze tylko jednostki, kawa zawsze do Europy dostawać się będzie, i będzie coraz tańsza i wszelkie ponure proroctwa okażą się znowu płonnemi, i kawa, a zwłaszcza gorsze jej gatunki, nie podrożeją — może tylko nie w tym stopniu potanieją, jak by to się bez cła stało, ale nie podrożeją pewno a przedewszystkiem nie podrożeją stale.

Dla tego więc panowie, że uważam się jako poseł w państwie przedewszystkiem przez rolników zamieszkałem, że jestem przekonany, iż w Austryi ten podatek jest dobry, który nie uciska produkcyi — dla tego głosować będę za tą częścią ustawy cłowej.

Ale i na drugą jeszcze część ustawy uderzano tu bardzo, mówiąc znowu o opodatkowaniu biedaków i klas pracujących. Powstawano silnie przeciw opiekuńczym cłom, ale z pewnem scholastycznem *distinguo*. O ile te postanowienia opiekuńczo-cłowe obudzają nadzieję, że wprawdzie nie platoniczne umoralnienie państwa, o jakiem mówił poseł Hallwich, ale przemysł [illegible]wnych okolic się podniesie, to jeszcze z tem s[illegible]godzę. Ale jeżeli mamy tę śmiałość i bezczel[illegible] żeby rolnictwu przyznawać jaką opiekę, [illegible]y nie zaraz ale na przyszłość, wtedy pano[illegible] mówi się, iż jest to tylko koncesya w s[illegible]hwili uczyniona drugiej połowie państwa: [illegible]wi się o kapitulacyi. To — powiadają [illegible] może! To jest przeciw wszelkim teory[illegible] mii społecznej — to jest najgorsze, co [illegible] gli uczynić!

Nie wiem, moi Panowie, czy wypo[illegible] tu przed laty zdanie, że konkurencya [illegible] nie jest już historycznym tylko faktem, ale [illegible] ła jak siła elementarna, jak prawo natury, [illegible] wiem, czy zdanie to w niedalekiej przyszłości nie zmusi nas do tego, iż powtarzając słowa poety niemieckiego, wołać będziemy: „Ameryko, teraz na ciebie przyszła kolej szczęścia“. Potrzeba się będzie wtedy ratować, ale inne cła staną się wówczas koniecznością, jeżeli państwo od zguby uchronić będziemy chcieli. Zastosowanie teoryj ekonomicznych, jak wszystkich teoryj podwójny zawsze mieć może rezultat. Przychodzą chwile, lub takie stosunki, w których każde cło ochronne, a zatem i zbożowe nie jest z korzyścią dla kraju, ale wnet zmienić się może postać rzeczy o tyle, że państwo, tak jak ludność biedniejsza koniecznie jakiejś ochrony potrzebować będzie. Nie chcę przesądzać, lecz zdaje mi się, że chwila podobna zbliża się z szybkością gwałtowną, i wkrótce walczyć będziemy musieli ze współzawodnictwem, które wprawdzie długo potrwać nie może z powodu niezwykłego wzrostu ludności w Stanach Zjednoczonych i prowadzenia tamże gospodarstwa rabunkowego na wielką skalę, ale które, mimo to w czasie swego największego wzrostu tak będzie potężne, iż pod jego razami całe nasze rolnictwo upaść musi.

Upadek rolnictwa odbije się na przemyśle, a wtedy ludność biedniejsza więcej ucierpi, niżeli teraz skutkiem podrożenia kawy. Nie dlatego zatem, aby tu zarzewie przygasłej walki znowu rozniecać, nie dlatego, abym na zawsze chciał pozostać zwolennikiem czy to wolnego handlu, czy też ceł ochronnych, głosować będę także i za tą częścią ustawy, w której zbożowe i inne cła ochronne są postanowione. Powody, które mię do tego skłaniają odnieść należy do konieczności zastosowania się do potrzeb czasu i do tej walki, którą z innemi państwami na tem polu wieść musimy. Cła ochronne, spodziewam się, sprowadzą zmodyfikowanie taryfy różniczkowej, jakoteż i innych w wysokim stopniu nieprzyjaznych stosunków dla rolnictwa w Austryi, dla nas zaś otworzy się na przyszłość widok pomyślniejszy na polu współzawodnictwa.

Moi Panowie! Dają się nie raz słyszeć skargi, że ustawa ta przynosi Węgrom zbyt wielkie w porównaniu z nami korzyści. Najznakomitsi członkowie opozycyi szczególny na tę okoliczność kładli nacisk w komisyi, powtarzając i w Izbie te same wywody. Według mego zdania, nie chodzi tu o to, w jaki sposób dokonaną została ugoda węgierska, i jakie jej dla nas następstwa, ale przedewszystkiem o rozstrzygnięcie kwestyi, co dla nas większą przedstawia korzyść, czy zaprowadzenie podatków pośrednich, które dla Węgier bardzo są korzystne, czy też bezpośrednich, które dla Węgier szkodliwe, nas także o ruinę przyprowadzić mogą. Taka alternatywa nam się przedstawia; sądzę więc, że wybór nie trudny. Toć przecie lepiej już, że węgierska połowa monarchii większe i lepsze zbierać będzie korzyści z zaprowadzenia podatków pośrednich, aniżeli my, a dodać tu potrzeba, że nastąpi to skutkiem szczególnych stosunków, do wytworzenia których nie przyczyniliśmy się w niczem; lepiej, że Węgry staną się bogatsze od nas, niż, gdybyśmy sami grób sobie mieli wykopać. Nie chcemy przecie wywoływać walki wspólnych interesów, ani też współzawodnictwa z Węgrami doprowadzać do ostateczności; nie chcemy, aby do tego przyszło, iżby w chwili, która szczęściem teraz daleko jeszcze od nas — chcę tutaj nawiązać tylko pewne historyczne wspomnienie — iżby w chwili, w którejby pierwsze interesa państwa w najgroźniejszy sposób na niebezpieczeństwo z zewnątrz wystawione były, państwo same osłabione zatargami obydwu połów monarchi, prowadzonemi *ad infinitum*, niebezpieczeństwu temu podołać nie mogło.

Idea rozwoju państwa, według mego zapatrywania nie na tem się zasadza, aby jakąś sprawę partykularną, czy to jest sprawa pewnego stanu, czy pewnej gałęzi zarobku, czy wreszcie jednej prowincyi, aby sprawę taką przeciwstawiać interesom państwa całego. Sądzimy przeciwnie, że im mniej jest ścierania się interesów, im mniej dążenia do pozyskania hegemonii przez kogokolwiekbądź, państwo tem silniej i pewniej się rozwija. Powinniśmy to mieć na uwadze przy każdej sposobności; w Austryi więcej, jak gdziekolwiek bądź indziej zachodzi konieczność rachowania się z tak wielką różnorodnością stosunków.

Jeżeli zatem kto utrzymuje, że zaprowadzenie ceł zbożowych przedstawia dla Węgier zbyt wielkie korzyści, to niech pamięta także i o tem, że te same Węgry skutkiem stanowiska, jakie ministerstwo nasze zajęło, przyjąć musiały mnóstwo ceł przemysłowych, które z pewnością inne pod względem korzyści sprowadziły następstwa. Wypowiadając powyższe, tak często powtarzane zdanie, zapominamy jeszcze o czemś więcej. Zapominamy o tem, że Austrya nie jest krajem ani stronnictwem, lecz państwem bardzo różnorodnie ukształtowanem, którego przyszłość na tem polega, aby przyznawszy się do tej różnorodności, przez uznanie podstaw swego historycznego bytu i tej różnostronności swych interesów rozwijało się dalej, i pierwszy raz może w historyi dziejów przedstawiło podniosły przykład, że rozmaite ludy w różnym nawet stopniu cywilizacyi mogą obok siebie żyć w przyjaźni, używając pełnej wolności, mogą coraz bardziej się rozwijać nie opanowując się nawzajem. Kto o tem pamiętać nie chce, przyjmując chętnie z zagranicy sprowadzony szablon rządowy, ten dopuszcza się także grubego zapomnienia, a jest to zapomnienie tak osobliwe, jak wszystkie inne, mianowicie zaś dlatego, że my tu w Austryi nie jesteśmy jakąś północno-czeską fabryką, ani nawet bardzo dla nas zresztą miłem, wielkiem miastem stołecznem, ale przeciwnie w tej nawet połowie państwa, jesteśmy krajem bardzo bogatym pod względem produkcyi zboża i bydła a interesa Węgier nie sprzeciwiają się wcale naszym własnym. Interesa, które dla Węgier pierwszej są doniosłości, nie mniejszej są także wagi dla znacznej a może najznaczniejsze części cislitawskiej połowy państwa. A teraz moi Panowie, wiemy już, kto w trumnie spoczywa, kogo się opłakuje, wiemy, że pogrzebaną została nie chorągiew państwa, ale chorągiew, na której napisane jest: Państwo winno być własnością jednego uprzywilejowanego stronnictwa, jednej wybranej grupy: całą Austryę przykroić należy [illegible]tej miary, aby służyć mogła szczerym i wznio[illegible] jak sami o sobie sądzą, ideom tego stron[illegible] Wiemy już, że cały krzyk żałości i roz[illegible] tego tylko zmierza, aby ta trumna zno[illegible]warła, i aby zmartwychwstał rząd, któ[illegible] przykrawać i obcinać chce jak drze[illegible] w [illegible]brunskiej alei. Ponieważ jednak zupełnie sobie nie życzymy, aby się zamknięte wieko trumny znowu odchylało, i nieboszczyk mąż niepocieszonej wdowy przychodził do nas jak mara, to też głosować będziemy za przedłożeniem rządowem. (Żywe zadowolenie i oklaski na prawicy. — Mowcy składano zewsząd życzenia).

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 maja.

Wiec w Jerzycach zwołany dla zaprotestowania przeciw gwałtom p. Luxa powiódł się wybornie. Było przeszło 300 zgromadzonych. Przemawiał ks. dr. Kantecki, a przewodniczący ks. Chrustowicz odczytał projekt petycyi do król. regencyi w Poznaniu, w której petenci żądają:

1) „aby królewskiemu inspektorowi powiatowemu p. Luxowi jak najłaskawiej nakazać raczyła, żeby naszych narodowych i religijnych uczuć tak bezwzględnie nie obrażał, i aby nakazała, żeby dzieci nasze uczyły się swego ojczystego polskiego języka, a religii katolickiej w tymże swym ojczystym języku:“

2) „aby tutejszą szkołę symultanną zamieniła na szkołę wyznaniową, z wykładowym językiem polskim, jako ojczystym dzieci naszych“.

Petycyę przyjęto jednomyślnie i z wielkim zapałem. Zgromadzenie odbyło się w porządku wzorowym; przemawiało też kilku włościan upominając się o swoje prawa jako rodzice.

Wsprawie ustąpienia ministra Szlavyego, która słusznie tak żywo zajmuje opinię publiczną—najlepszem może źródłem jest *P. Lloyd* Znany bliski stosunek między ministrem a redaktorem tego pisma, dozwala mu mieć bardzo dokładne informacye. Polemika, jaką *P. Lloyd* prowadzi w tym przedmiocie z półurzędowemi gazetami wiedeńskiemi rzuca pewne światło. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że powodem ustąpienia Szlavyego były nieporozumienia jego i starcia z partyą wojskową, której nie mógł pokonać. W ostatniem numerze pisze *P. Lloyd* że wprawdzie nikomu nie przeszło przez myśl, żeby posądzać tę partyę o zamiar organizowania Bośni i Hercegowiny zupełnie na wzór dawnego Pogranicza, ani też wyraźnej, jawnie wypowiedzianej zamiany administracyi cywilnej na wojskową. Ale twierdzi iż dążono w Wiedniu do tego, ażeby „wojskowość w zajętych krajach dowolnie gospodarowała, zaś rezydując w Wiedniu odpowiedzialny minister był tylko od tego, żeby uzyskiwał nieustannie wcale nie małe sumy na tę gospodarkę, i żeby na swoje plecy brał cięgi, jkie przy tej sposobności spadać mogą“ Na—to nikt się nie zgodzi, kto ma trochę poczucia własnej gedności: Następnie zaś stawia *P. Lloyd* szereg bardzo zajmujących pytań—prosząc półurzędowców o odpowiedź: W jakiem stanie były kraje zajęte kiedy je p. Szlavy wziął w zarząd, i kto się przyczynił do usunięcia niefortunnej administracyi ks. Wirtemberskiego? W czyjej głowie powstała idea wydania ustawy wojskowej dla Bośni i Hercegowiny, i kto tę ideę zwalczał? Czy w tej ustawie nie były początkowo postanowienia, które byłyby całą ludność przeciwko Austryi oburzyły, wzbudziły religijny fanatyzm mahometan, tak że powstanie byłoby przybrało znacznie większe rozmiary i większą gwałtowność? i kto te postanowienia usunął luk złagodził? ażeby niebezpieczeństwo zredukować do minimum? Nakoniec; czy suma, jakiej miano żądać od delegacyj na czas do końca października b. r. nie była o całe 10 milionów wyższą—i kto ją potem zniżył tak, że spadła na $24\frac{1}{2}$ miliona, po czem jeszcze węgierscy ministrowie zniżyli ją o 800,000 złr.? Pytania te istotnie bardzo są ciekawe, a z samego ich postawienia w tej formie wypływa odpowiedź, iż Szlavy robił co mógł—a ustąpił, gdy się okazało że dalszej walce nie podoła. To też *P. Lloyd* najsłuszniej kończy wnioskiem, że teraz trzeba postarać się o ministra, którymby walkę podjął, i mógł jej podołać.

Z sobotniego posiedzenia Rady państwa nie zamieszczamy sprawozdania. Rozprawy były ze wszech miar mdłe i blade, a nawet mowa ministra Pino nie zdołała ich ożywić. Zapowiedziane postawienie kwestyi gabinetowej nie nastąpiło. Zdaje się, że minister poprzestał na poufnem o tem zawiadomieniu klubów prawicy. Zaszła zresztą w toku rozprawy mała scena między b. ministrem Chlumeckym a Polakami. Odpowiadając Dzieduszyckiemu powiedział Chlumecky, iż ostre występowanie Polaków przeciw partyi wiernokonstytucyjnej jest niewdzięcznością, ponieważ właśnie z rąk tego stronnictwa Polacy uzyskali w Galicyi swoje prawa narodowe. Wywołało to silne zaprzeczenie z ław polskich, a jeden z naszych posłów—jedne dzienniki piszą że Dzieduszycki, inne że Jul. Czerkawski zawołał: Nieprawda! Już to zasługą tego cząstkowego przywrócenia nam praw narodowych, cząstkowego wymiaru sprawiedliwości, tak się wszyscy w Austryi obdzielają, że w końcu nikomu z tej zasługi nic nie pozostanie. Bardzo źle już musi być z ideą sprawiedliwości, skoro najprostszym jej wymiarem chwalą się jakby jakim wielkim czynem!

Dzisiaj przemawia sprawozdawca komisyi cłowej Meznik, i nie ulega wątpliwości, że Izba przystąpi do obrad szczegółowych.

Nowoje Wremia donosi, że minister oświaty Markow wyjeżdża do Odessy, aby tam rozpatrzyć nieporozumienia wynikłe pomiędzy studentami a jednym z profesorów.

Ruski Kuryer zamieszcza w swem piśmie pogłoskę, że minister sprawiedliwości Naboków wkrótce opuści swą posadę.

Z tejże gazety dowiadujemy się — jak twierdzi z wiarogodnego źródła, że rozszerzona w prasie pogłoska, jakoby generał-adjutant Trepow, na czas koronacyi miał objąć nadzór nad urządzeniami spowodowanemi przez koronacyę i czuwać nad spokojem i bezpieczeństwem publicznem w Moskwie, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Wileński sąd okręgowy dnia 14 i 15 kwietnia v. s. rozpatrywał sprawę podporucznika Ajzupa obwinionego o to, że „usiłował założyć tajne stowarzyszenie w tym celu, aby rozbudzić nienawiść między różnemi klasami miejscowej ludności, a także aby odebrać fabryki i posiadłości ziemskie od teraźniejszych właścicieli, i takowe rozdać prostemu ludowi“ — czyli innemi słowy: o socyalizm. Po godzinnej naradzie sąd uznał go niewinnym, dla braku dostatecznych dowodów.

W kwestyi emigracyi żydów z Rosyi pisze *Nowoje Wremia*: „O rodzinach żydowskich, które w tych dniach wyjechały z Warszawy, celem udania się do Ameryki, otrzymaliśmy wiadomość, że wiele z nich zatrzymano na granicy z tej przyczyny, że nie zostały dopełnione formalności paszportowe. Zdaje się, że to zupełnie niepraktycznie zatrzymywać gdziekowiekbądź żyda, skoro on dobrowolnie się wydala. Przeciwnie, trzeba im pomagać i z tego się cieszyć. Chociażby wszyscy poruszyli się i odlecieli — „dziury w niebie nie będzie“, jak mówi polskie przysłowie“. A dalej: „Jest podstawa do mniemania, że wszystkie te komitety mające na celu ułatwianie żydom emigracyi, niczem innem nie są jak tylko komedyą, zręcznym manewrem, aby dopiąć celu wręcz przeciwnego emigracyi. Wysiedli się jakich kilka setek rodzin żydowskich, a przez to narobi się wielkiego hałasu i prócz tego uzbiera się pieniędzy nie mało, ale nie dla emigrantów. W ogólności i sami żydzi powinniby z niedowierzaniem patrzeć na te komitety.

O fortyfikacyach w Rosyi, o których doniósł nam telegram, piszą *St. Petersburskie Wiedomosti*: „Ministeryum wojny wypracowało już w szczegółach uchwalony w zasadzie projekt zbudowania nowych szańców pod Warszawą, Kownem i Goniądzem (gubernia Grodno). Koszta obliczono na 60 milionów rubli. Roboty ukończone być mają w dziesięciu latach. W tym już roku mają być rozpoczęte roboty około ufortyfikowania Warszywy. Sześć wiorst od miasta po lewej stronie Wisły założonych będzie 7 fortów, które rozdzielone zostaną na 27 wiorstwowej linii. Długość każdego szańcu wynosić ma 250 węzłów. Dwie wiorsty dalej zbudowane będą 4 równie wielkie forty, a z drugiej strony rzeki 6 wiorst od miasta zaprojektowano wznieść 4 szańce większych rozmiarów. Do przeprowadzenia tych robót wyznaczono na rok bieżący 10 milionów rubli.

Rząd francuski zamianował komisyę dla zbadania projektu majora Roudaire i Lessepsa, dla stworzenia afrykańskiego morza. Komisya składa się z 16 członków parlamentu (ośmiu z Izby, ośmiu z Senatu), 16 przedstawicieli wszystkich ministerstw i rządu algierskiego, oraz 16 reprezentantów ciał naukowych i inżynierów. Komisya ma orzec o środkach praktycznego wykonania, o skutkach prawdopodobnych klimatycznych, ekonomicznych i politycznych, wreszcie o warunkach, pod któremi w danym razie dzieło całe mogłoby być oddanem przedsiębierczości prywatnej. Cały projekt przywrócenia afrykańskiego morza, które przed dwoma tysiącami lat rewolucya geologiczna osuczyła, daje takie pole fantazyi, że ścisłe badanie jest koniecznem, ażeby nie narażać olbrzymiego kapitału na wątpliwy rezultat. Połączenie szottów Rharsy i Melrir z zatoką Gabesu wymaga kanału na 240 kilom. długiego, na 100 metrów szerokiego, a 10 metrów poniżej poziomu morza śródziemnego. Nowe morze miałoby powierzchnię siedmnaście razy większą od jeziora genewskiego. Inicyatorowie domagają się w nagrodę nadbrzeżnego pasu ziemi dziś pustej, z której w przyszłości obiecują sobie wielkich rzeczy.

Zaraz z otwarciem Izby zapowiedziany cały „system“ interpelacyj, które posłowie mieli czas wypracować przez wakacye kwietniowe; interpelacye dotyczą spraw Egiptu i Tunisu, mianowań zacząwszy od ambasad aż po niższe urzęda, awansów i dymisyj urzędników.

Wiadomość podana przez *Nordd. Allg. Ztg.* o francuzkim Skobelewie wywołała nowe dreszcze na niemieckiej skórze. Nic to nie przeszkadza, że na całej wiadomści nie ma słowa prawdy. Generał markiz Gallifet, motywował przed dwoma laty w arystokratycznym Club de l'Union swoje przejście do Republiki i przyjaźni z Gambettą w ten sposób, że czyni on to dlatego, ażeby mu kiedyś na placu Broglie w Strassburgu postawiono pomnik, jako oswobodzicielowi Alzacyi. Markiz de Gallifet żyje w przyjaźni z panią Adam, niezawodnie więc musi być zwolennikiem sojuszu z Rosyą, i musiał nawet w tych kombinacyach umaczać ręce. Gallifet był obecnym konferencyj Gambetty ze Skobelewem. Jednem słowem nadawał się wybornie do roli, którą mu *Nordd. Ztg* podsuwa. Przy wielkim obiedzie, w którym wielu wysokich oficerów brało udział, miał on krytykować rząd, że godność Francyi w obec zagranicy naraża, poczem wśród grobowej ciszy oświadczył, że książe Hohenlohe od dłuższego czasu usiłuje skłonić Freycineta do podpisania ugody, mocą której Niemcy gwarantują całość terrytoryalną Francyi w Europie i Afryce, za co Francya obowiązuje się zredukować armię czynną i nie wchodzić w żadne inne sojusze. Na zapytanie skąd, o tem wie — miał Gallifet oświadczyć, że wie — od Gambetty.

Minister marynarki przedłożył projekt armii kolonialnej, do obrony zamorskich posiadłości. Ma ona się rekrutować z miejscowej ludności w każdej kolonii. — Prace około odbudowy ratusza postępują z całem natężeniem, ażeby w święto narodowe 14 lipca mogło nastąpić poświęcenie *Hotel de Ville*.

Dnia 27 kwietnia odbyło się przyjęcie nowego akademika na miejsce lingwisty i filozofa Littré'go, biologa Pasteura, badacza bakteryj i mikrobów. Pasteur zwalczał pozytywizm i metodę czystej obserwacyi, żądając na jej miejsce metody eksperymentalnej: zresztą złożył wyznanie wiary wcale spirytnalistyczne. Odpowiadał mu Renan, biorąc Littré'go w obronę. Bliższych szczegółów dostarczy nasz paryski kronikarz.

Dnia 28 kwietnia odbył się ślub Leopolda księcia Albany z księżniczką Heleną Waldeck-Pyrmont, siostrą królowej holenderskiej, w Windsorze. — Ustąpienie lorda Cowper, wicekróla Irlandyi, stało się koniecznem; umiał on zrazić sobie zarówno Irlandczyków, jak i Anglików. Następcą nie został lord Dufferin, Irlandczyk z rodu, a obecnie ambasador w Konstantynopolu, czego sobie konserwatyści życzyli, lecz członek gabinetu hr. Spencer. Z objęciem rządów przez niego, zapowiadają zwrot w kierunku łagodności, tolerancyi amnestyi. Podług dzienników konserwatywnych miałby Parnell być zaraz wypuszczonym, poczem odwołałby manifest No-rent. — Ankieta lordów dla zbadania działalności Land-Actu, złożyła sprawozdanie. Zaleca ona praktyczny plan dążący do ułatwienia dzierżawcom wykupu ziemi. Państwo ma pożyczyć dzierżawcom cenę kupna na 3 procent. Spłata nastąpiłaby w rocznych amortyzacyjnych ratach w przeciągu 66 lub 46 lat. Nie mogłyby one przenosić wysokości dawnego czynszu dzierżawnego. Koszta pokryteby zostały z nadwyżki funduszów irlandzkiego kościoła. Zaległości czynszowe z przed r. 1878 mają być darowane, zaś od tego czasu nagromadzone, mają być skapitalizowane i doliczone do ceny kupna. Podług *Timesa*, układy wykupowe byłyby pozostawione stronom bez ograniczenia ceny kupna ani trwania układów.

Kilka uwag w sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Ogłoszono nareszcie protokół z posiedzenia juru konkursu na pomnik Mickiewicza. Ma to na celu uspokojenie opinii publicznej, zaalarmowanej przyznaniem szkicowi p. Dykasa pierwszej nagrody— tak przynajmniej sądzą niektórzy członkowie komitetu. Protokół ten zawiera dużo cennych rzeczy, o których poniżej pomówimy, ale niestety nie zawiera nic, coby nas zmuszało do cofnięcia wyrzeczonej opinii, nic coby nas uspokoić mogło. Część pierwsza, odnosząca się do obrad nad przyznaniem nagród, powiada, kto był przewodniczącym, kto członkiem jury, które projekty usunięto w pierwszem, a które wybrano do ściślejszego zbadania w drugiem głosowaniu, nareszcie podaje rezultat głosowania ostatecznego, ale oceny artystycznej, owego usprawiedliwienia się w obec ogółu, dla czego ten, a nie inny projekt nagrodzonym został, nie znajdujemy tam wcale. To nawet nie przyszło nikomu z członków jury na myśl, a bardzo skromne, choć słuszne żądanie prof. Sokołowskiego, by komisya motywowała powody, które ja skłoniły do przyznania nagrody szkicowi z godłem: „Spłoszona kraska“ nie znalazło poparcia. Snać jury sądziło, że kraj na ślepo, że się tak wyrazimy, uwierzy w wyrok jego, lub też po przespanej nocy, bo rzecz ta na drugi dzień po wydaniu sądu była dyskutowaną, przyszło samo do przekonania, ze trudno usprawiedliwiać rzecz, którą się samemu uważa za grubo chybioną. Utwierdza nas w tem ostatniem mniemaniu jeszcze i to, że gdy się podniosły głosy wyrażające zdziwienie i oburzenie z tego powodu, dwóch członków jury wystąpiło z czemś podobnem do obrony, w dwóch na zupełnie przeciwnych biegunach stojących dziennikach (*Czas — Gazeta narodowa*). Jeden zapytywał: zkąd ta wrzawa, wszak szkic ten nie zostanie nigdy wykonanym — tu idzie tylko o tysiąc franków! Drugi obrońca woła: Klika wszechmocna w Krakowie chciała dać nagrodę projektowi z godłem Nr. 12 p. Rygiera, który w liście swoim pisanym do jury, ostrzegał, iżby się nie ważyło przyznawać nikomu nagrody, tylko jemu, autorowi nieudałych figur na gmachu sejmowym itd. itd., więc wynik głosowania i przyznanie nagrody Dykasowi, możemy nazwać bardzo szczęśliwym. Obu tym panom odpowiemy, że na konkursie artystycznym, rzecz winna się bronić samą swą artystyczną wartością, i sędziowie nic innego na względzie mieć nie powinni, tylko programem oznaczony cel i wartość artystyczną pomysłu. Czy idzie o tysiąc czy o dziesięć tysięcy franków — wszystko to jedno, bo nagroda pieniężna gra tu rolę podrzędną, a główną rzeczą jest sam fakt przyznania pierwszeństwa. Wciąganie zaś jakichś partyj, klik rządzących w rzecz stojącą po za wszystkiemi stronnictwami, w rzecz tak wzniosłą, jak sfera artystyczna jest dla nas, po prostu powiedziawszy, wstrętem. Sądzi się to, co nam artysta daje, na co oko patrzy, co przemawia do naszej wyobraźni, bez względu na to, kto to robił, bez względu na to, czy się to tej, lub owej osobie, czy klice podoba. Na takiem stanowisku stać powinien każdy członek jury, które nie może i nie powinno być wyrazem jakiegoś stronnictwa politycznego. Jeszcze jedna uwaga. Zastrzegamy się, jakobyśmy chcieli byli, by nagrodzonym był projekt p. Rygiera. W tej mierze nie wypowiadamy naszego sądu, choć w skromności naszej przyznać się musimy, że nie odważylibyśmy się stawić porównania między projektem z godłem Nr. 12, a projektem p. Dykasa. Ale właśnie, że p. Rygierowi nie można było przyznać nagrody, bo figury jego ręki na gmachu sejmowym we Lwowie są nieudane, jest zapoznawaniem istoty i celu konkursu artystycznego, gdzie artyści stają do walki bez względu na swoje przeszłe dzieła, bez względu na swe dotychczasowe stanowiska artystyczne w swiecie, gdzie aureola, otaczająca już znane nazwiska, nie zaćmiewa imion mniej znanych a zdolnych ludzi. Słowem trzeba było wciągać w obronę rzeczy najnieodpowiedniejsze, by bronić najnieodpowiedniejszego wyroku.

Zaraz po przyznaniu nagrody powiedzieliśmy, że jury wbrew pierwotnej, choć nie dosyć jasno wypowiedzianej myśli konkursu przygotowawczego, który miał dostarczyć materyału do dalszych prac komitetu, oznaczyć miejsce, rodzaj pomnika itd. wybrało projekt, który żadnemu a żadnemu z tych warunków nie odpowiada. Wybaczy nam czytelnik, że dzisiaj powtórzymy to raz jeszcze z tym dodatkiem, że na poparcie tego zdania przytoczymy dwa fakty z samego protokułu jury. Na drugi dzień toczyła się dyskusya o wytycznych dla przyszłego stanowczego konkursu na pomnik Mickiewicza. P. Rodakowski, który w dniu 18 kwietnia 1882 r. wnosił, by projektowi p. Dykasa, z czterema, jak wiadomo, figurami alegorycznemi, przypisać nagrodę, oświadcza się w d. 19 kwietnia 1882 r. za tem, by oznaczyć w programie przyszłego konkursu, iżby figury dodatkowe zdobiące pomnik, nie mogły być alego-

rycznemi. Dalej jury przyjmuje wniosek prof. Sokołowskiego, którego, mówiąc nawiasem, nie posądzamy zupełnie o głosowanie za „spłoszoną kraską“, iż artysta nie powinien przedstawiać Mickiewicza jako filozofa albo profesora, ale przedstawić go tym, kim był, t. j. wieszczem — a więc rozumie się samo przez się, nie w postaci siedzącej.

Świadczy to najlepiej, że nagrodzony szkic, wbrew intencyom komitetu, na nic się nie zdał przy układaniu programu dla przyszłego konkursu, chyba jeno na to, by komitet wiedział, jakim przyszły pomnik być nie powinien.

Część druga protokołu jest dla nas ważniejszą, bo idzie w niej o przyszłość.

Dzień drugi obrad „jury“, wypełniony był dyskusyą nad ułożeniem pewnych danych dla pełnego Komitetu pomnika w kwestyi programu dla ostatecznego konkursu. Postanowiono przedewszystkiem, iż wrazie gdyby przyszły konkurs nie przyniósł pomyślnego skutku, należy się odwołać do artystów obcej narodowości. Przeciw tej uchwale nicby mieć nie można, gdybyśmy mieli pewność, że przyszłe jury z większą rozwagą i oględnością sądzić będzie, a do tego potrzeba, iżby większość jego była złożoną z ludzi fachowych, lecz o tem pomówimy jeszcze w właściwem miejscu.

Następnie zastanawiano się nad następującemi punktami:

1° Na jakim placu ma stanąć pomnik.

Po uchyleniu wniosków o postawieniu pomnika na placu Szczepańskim, Dominikańskim, na pagórku przed Towarzystwem ubezpieczeń, uznano 7 głosami przeciw 4 plac t. zw. Franciszkański, jako właściwy na postawienie pomnika. W dalszem głosowaniu nad postawieniem pomnika na Rynku, oświadczyło się za miejscem naprzeciwko wschodniej fasady sukiennic na samej osi ulicy Siennej głosów cztery, zaś za miejscem, gdzie stoi obecnie latarnia naprzeciw hotelu Drezdeńskiego głosów trzy; ostatecznie więc jury oświadczyło się za placem Franciszkańskim.

Tyle dowiadujemy się z protokołu, lecz według naszych wiadomości, protokół jest w tem miejscu niedokładnym, gdyż nie przytacza ważnego momentu z dyskusyi, który stanowczo (słusznie czy niesłusznie, w to nie wchodzimy) przechylił szalę na korzyść placu Franciszkańskiego. Mianowicie p. Niedziałkowski wskazywał, że dom graniczący od strony południowej z placem, jest w tak złym stanie, iż będzie musiał być uznanym za pustkę, i że wówczas gmina będzie mogła placów tanio kupić, zburzyć, sąsiedni dom upiększyć ładną fasadą, a plac temsamem i rozszerzyć i przyozdobić — i uczynić godnym takiego pomnika, jaki naród myśli wznieść swemu największemu wieszczowi. Na tym przyszłem rozszerzeniu i uregulowaniu placu, opierała się większość jury, uznając plac ten za odpowiedni pod pomnik Mickiewicza. Ale to podpora bardzo krucha. Bo po pierwsze niepotrzeba na to być prawnikiem, by nie wiedzieć, iż nie można nikogo zmusić do pozbycia się jakiejś rzeczy, choćby ta nawet była uznaną za pustkę; wszak w miejsce pustki wolno właścicielowi postawić najzwyklejszą czynszową kamienicę. Po drugie autor tego pomysłu znał bardzo mało sytuacyę, sądząc, iż przez zakupno i zburzenie jednej kamienicy, ureguluje plac rzeczony; przez to zburzenie rozszerzyłby się tylko plac o 6 metrów, a chcąc go uregulować t. j. zamknąć od południa linią prostą, biegnącą od ratusza, aż do ulicy Grodzkiej, potrzebaby zburzyć trzy kamienice, a czwartą ozdobić dopiero ładną facyatą. Przez to plac ten rozszerzyłby się o circa 17 metrów, a na powierzchnię przybyłoby go o jakie 600 metrów kwadratowych.

Po trzecie pytamy, zkąd p. Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego wie, że gmina zechce wydać, na takie uregulowanie placu, jakie powyżej wskazaliśmy, co najmniej 100.000 złr.? My o tem nic nie wiemy — to może nie dziw, ale o ile informacye nasze sięgają, i ludzie najkompetentniejsi także o takim projekcie nic nie wiedzą! Mimo więc objaśnień p. dyrektora budownictwa miejskiego, które uważamy za bezpodstawne, stan placu Franciszkańskiego przyjąć musimy i w przyszłości za niezmienny. Teraz pytamy, jak sobie można na ciasnym, nieregularnym, otoczonym lichemi domami, w których niebrak widoku na tylne oficyny z właściwemi sobie przyborami — wyobrazić pomnik Adama Mickiewicza. Jeżeli pomnik staje na małym placu, wówczas otoczenie jego, bijące więcej w oczy, i szybciej zmuszające do porównania, musi być o wiele staranniej dobierane, jak otoczenie dla pomnika stojącego na placu wielkim. To też ani na chwilę przypuścić nie możemy, by komitet przychylił się do wniosku jury.

Dawniej już, pisząc ocenę szkiców konkursowych, wyraziliśmy nasze zdanie w tej mierze, żądając, by pomnik stanął w Rynku. Motywów dzisiaj po raz drugi przytaczać nie będziemy — zwrócimy się tylko przeciw ustępowi protokołu, który mówi, iż niektórzy członkowie jury podnosili mniemanie, „że zwykle pomniki najsilniejsze robią wrażenie na placach skromnych rozmiarów, kiedy się przedstawiają oku znienacka, i przywodzono przykłady wielu pomników po miastach Europy.“ Prawdą jest, iż zwykle pomniki poetów, mistrzów, stawia się na placach mniej wybitnych, zaś na placach tego znaczenia co Rynek krakowski, zostawia się miejsce dla królów, bohaterów itd., lecz ta ogólnie przyjęta zasada nie da się zastosować w naszym przypadku. U nas, narodu, co stracił byt polityczny, poeci, mistrzowie zastępują te widoczne głowy, co stwierdzają siłę i jedność państwową, i stają się niejako naszemi królami, dokumentując, że ta Polska, mimo podziału politycznego, jest narodem jednolitym, pełnym sił żywotnych. To też, gdy cały naród ze składek publicznych wznosi pomnik swemu wieszczowi największemu, to miasto nasze musi pod pomnik ten ofiarować swe najcelniejsze miejsce — a więc Rynek.

Zarzut, iż pomnik średniej wielkości jest niemożebnym w rynku, jest nieprawdziwym. Przy 13.00—15.00 metrach wysokości i odpowiedniej podbudowie, pomnik wcale nie zginie, boć ten Rynek nie jest znowu tak wielkim. Co do punktu, to godzilibyśmy się więcej z punktem na przedłużeniu osi poprzecznej Sukiennic ku ulicy Siennej, aniżeli z punktem przed hotelem Drezdeńskim, bo to ostatnie miejsce jest dla swego ciągłego ruchu zbyt niespokojne, i nie przedstawia dla widza dogodnego punktu obserwacyjnego.

2) Na jaką skalę mają być wykonane modele. Przyjęto zasadę, iż modele nadsełane mają być wykonane w $^1/_{10}$ naturalnej wielkości. Godząc się na to, musimy jednak zwrócić uwagę, czyby nie było słusznem, aby oprócz całości pomnika w $^1/_{10}$ naturalnej wielkości zażądać jeszcze osobno figury Mickiewicza w $^1/_5$ nat. wielkości. W pomniku tem główną rzeczą będzie postać wieszcza, a gdy w szkicach na obecnym konkursie widzieliśmy, iż postać tę robiono przeciętnie 3·90 wys., to zdaje nam się, że figurka modelu 30 cm. wysoka, w dodatku szkicowo traktowana, nie da należytego pojęcia rzeczy. Nie jest to zupełnie nasz wynalazek, tak się często w konkursach robi.

3) Co do pytania, jaki ma być skład jury, to właściwie nie powzięto żadnej uchwały, pozostawiając to ocenie komitetu. Naszem zdaniem skład jury musi być przedewszystkiem tego rodzaju, by większość jego była złożoną z ludzi fachowych, a więc architektów, rzeźbiarzy i estetyków, boć naturalna, że w takiem ciele mniej rozstrzygać będzie przypadek, aniżeli rozsądek i słuszność. Również zastrzeżone być winno, iż jury ma złożyć ocenę artystyczną nadesłanych projektów.

Dalej skład jury winien być ogłoszonym równocześnie z programem konkursu, by artyści wiedzieli, jakie są szanse konkursu i czy skład jury gwarantuje wykonanie wszelkich niespodzianek à la Spłoszona Kraska. Inaczej bardzo być może, iż się od konkursu usuną.

4) Pytanie co do nagród rozstrzygnięto w ten sposób, iż jury proponuje, iżby ustanowić trzy nagrody, 3000 złr., 2000 i 1000 złr. Naszem zdaniem nagrody są za wysokie, bo stanowią w sumie 6 procent z ogólnej kwoty, jaką ma pomnik kosztować. Ostatecznie żąda się tylko szkicu — więc same koszta nie są tak wielkie, a nagrodę można zredukować o połowę, mianowicie pierwszą nagrodę stanowićby mogło 1500 złr. i wykonanie, co wcale nie jest rzeczą platonicznej tylko wartości, drugą 1000, trzecią 500 złr. Nadto winno być najwyraźniej zastrzeżonem, iż pierwszą nagrodę otrzymuje szkic bezwzględnie najlepszy a gdy takiego nie będzie, nagroda ta nie zostanie przyznaną, drugą i trzecią nagrodę biorą projekty względnie najlepsze.

Dalej zastanawiano się nad tem, jakie wskazówki wysnuje na przyszłość z obecnego konkursu:

„Pp. Rodakowski i Łuszczkiewicz oświadczyli się przeciw allegorycznym figurom mającym zdobić przyszły pomnik, a pierwszeństwo dają figurom wziętym z pism Mickiewicza, pp. Kossak i Przezdziecki poprzestają na samym posągu bez innych dodatkowych figur, dopuszczając tylko płaskorzeźby. P. Ożóg wnosi, aby odrazu wykluczyć możebność postawienia pomnika w edykule albo loggiecie a przypuścić tylko do konkursu pomnik pomyślany samoistnie. P. Sokołowski przemawiając za zostawieniem wolności artyście użycia figur, czy allegorycznych, czy wziętych z utworów poety przeważył za tem zdaniem, aby zostawić natchnieniu mistrza swobodę ile można zupełną, tak co do akcesoryów, jak i co do postawy, byle był samoistnym, zrobił nadto uwagę, że mistrz nie powinien przedstawiać Mickiewicza jako filozofa albo profesora, ale przedstawić go tym kim był, t. j. wieszczem. Wnioski te wszystkie uchwalone zostały z dodatkiem p. Kossaka, aby dwóch architektów krajowych weszło do komisyi rozpoznawczej.“

Na powyższe wnioski, o ile członkowie godzą się z tem, co powyżej powiedzieliśmy, godzimy się, z tym jednak warunkiem, iżby one w programie były jasno i dobitnie wyrażone, by nie utonęły w pięknych a nic nie mówiących ogólnikach. Nic bowiem więcej nie przyczyni się do złego rezultatu konkursu jak niejasność programu. Niejasny program, każdy sobie inaczej tłómaczy, i projekty nadesłane są niejako najważniejszem rozwiązaniem najróżniejszych zadań, a nie tak jak być powinno, różnemi rozwiązaniami jednego i tego samego zadania.

Na tem kończymy w przekonaniu, że pojutrze zbierający się komitet zechce się zastanowić nad naszemi uwagami, i to co w nich dobrego zużytkować przy obradach nad programem przyszłego konkursu.

J. W.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Marszałek dr. Zyblikiewicz przybył wczoraj celem uczestniczenia w posiedzeniu komitetu ogólnego pomnika Mickiewicza, które odbędzie się jutro w sali radnej Magistratu o godzinie 11 przed południem, a w razie potrzeby drugi raz o godzinie 5tej po południu.

Posiedzenie komitetu ogólnego w sprawie pomnika Mickiewicza ogłoszone jak podaliśmy — na dzień 2gi maja b. r., o godzinie 5tej po południu w sali prezydyalnej Magistratu, rozpocznie się 2 maja b. r. o godzinie 11 przed południem, a w razie nieskończenia się, ciąg dalszy nastąpi o godzinie 5 po południu, jak w pierwszem zaproszeniu oznajmiono.

Jako w rocznicę 22-letnią założenia tutejszego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, odbyło się dzisiaj o godzinie 11 w kościele św. Floryana uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział urzędnicy tegoż Towarzystwa, oraz straż pożarna miasta Krakowa.

Nauka języka polskiego dla żydów. Dnia 19 kwietnia b. r. po godzinie 2 po południu, zgromadzili się nauczyciele wyznania mojżeszowego szkoły V. na Kazimierzu, w kancelaryi dyrektora p. Munka, celem naradzenia się, w jaki sposób należałoby przyjść w pomoc starszej młodzieży izraelickiej, która miałaby ochotę uczyć się języka ojczystego krajowego, lecz do tego ani sposobności nie miała, ani nie ma. Na wniosek przewodniczącego p. Munka, zgodzono się jednomyślnie, aby urządzić dla wspomnionej młodzieży naukę w godzinach wieczornych, a powodując się zasadą, że swój na swego najlepiej wpłynąć potrafi, uchwalono by nauki udzielali wyłącznie nauczyciele wyznania mojżeszowego. Obecni nauczyciele oświadczyli przewodniczącemu gotowość udzielania nauki bezpłatnie i to w godzinach od 8—9 wieczór, wyjąwszy piątek, a godziny rozłożono w sposób następujący:

1) P. Armhaus Antoni objął naukę fizyki przez 1 godzinę tygodniowo.

2) P. Kacz Edward ma czytać i wyjaśniać przez 1 godzinę tygodniowo wyjątki z celniejszych utworów poetów polskich.

3) P. Schlesinger Majer będzie udzielał przez 2 godziny tygodniowo historyi i geografii z szczególniejszem uwzględnieniem historyi polskiej i historyi żydów w Polsce.

4) P. Spitzer Salomon będzie uczył przez 2 godziny tygodniowo języka polskiego.

Kierownictwo szkoły objął dyrektor p. Munk. Uchwalono następnie, że każdy który będzie [illegible] korzystać z nauki, winien przystąpić na [illegible] Towarzystwa oświaty ludowej i płacić [illegible] najmniej 10 ct. Że zaś młodzież pobiera[illegible] oświadczyła się przeciw nauce bezpłatn[illegible] ciele jednak wynagrodzenia za naukę [illegible] przyjąć, przeto zgodzono się na wniosek przewodniczącego, aby każdy uczący składał co miesiąc 40 ct., z których 20 przeznacza się na pomnik wielkiego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, drugie 20 ct. na inne cele dobroczynne.

Obecnie pobiera naukę 16 młodzieńców starozakonnych w wieku od 18 lat wyżej; otworzenie drugiego oddziału dla młodzieży od lat 14 do 18 nastąpi niezadługo.

Z Koła artystyczno-literackiego. Mam zaszczyt prosić w imieniu Wydziału o zamieszczenie w łamach *Reformy* wiadomości, iż doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się we środę d. 10 maja b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Koła.

Na porządku dziennym sprawozdanie Wydziału za rok 1881/2, preliminarz budżetu na rok 1882/3, wnioski w sprawie użycia funduszu uzyskanego z balu kostiumowego i wybór nowego Wydziału.

Dr. German.

Stowarzyszenie koncipientów adwokackich. Celem narady nad założeniem towarzystwa koncypientów adwokackich odbędzie się 2 maja o godz. 7 zebranie kandydatów adwokackich w pomieszkaniu dra Lesława Borońskiego ul. Grodzka 32 (dom Kaczmarskiego) na które inicyatorowie zapraszają tych kolegów, których osobiście nie byli w stanie zaprosić.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. ogłasza: Na fundusz Weteranów z r. 1831 następujące składki wpłynęły od dnia 27 kwietnia do 30 kwietnia włącznie: p. Götz z Okocima rocznie 20 złr. Wny Lisowski 5 złr. A. B. 2 złr. Adolf Poller rocznie 6 złr. Józef Majewski 5 złr. Ks. Seweryn Paszkowski 2 złr. Dr. Skałkowski 5 złr. Hr. Stanisław Tarnowski 50 złr. Hr. Edmund Krasicki z Liska 10 złr. Edward Fuchs 10 złr. Teofil Broniowski na pół roku 1 złr. Ludomir Bażan rocznie 2 złr. Bronisław Krauze rocznie 2 złr. Wincenty Kozubowski za pół roku 1 złr. Ks. kan. Franciszek Szaynok proboszcz z Raniżowa 5 złr. rocznie. Ks. Józef Wacławik wikary z Raniżowa rocznie 2 złr. P. Ignacy Sapecki nauczyciel w Woli Ranizowskiej rocznie 2 złr. Ks. Michał Gramara wikary z Przewrotnego rocznie 2 złr. Ks. Leon Sroczyński kanonik z Przewrotnego rocznie 2 złr. Adam Horoch rocznie 15 złr. Roman Rydel 8 złr. Stanisław Feintuch rocznie 5 złr. Dr. Chrzanowski rocznie 2 złr.

Z przesłanego nam sprawozdania z czynności komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831, od czasu ukonstytuowania się tegoż w dniu 5 kwietnia do dnia 1 maja b. r., dowiadujemy się, że do Towarzystwa opieki nad weteranami wojska polskiego z r. 1831, przystąpiło 238 osób, które wniosły razem składkę w sumie 3018 złr. 18 ct. w. a. Z sumy tej rozdzielił komitet między 48 weteranów, zamieszkałych w Krakowie i w zachodniej części kraju tytułem zapomogi sumę 645 złr. w. a. „Podając powyższe szczegóły do publicznej wiadomości, żywi komitet nadzieję, że kraj zasilać będzie fundusze Towarzystwa przynajmniej o tyle, aby starcom żołnierzom polskim ulżyć dolę przy schyłku ich życia“.

Jeszcze z teatru. Od wtorku, jak to już poprzednio donosiliśmy, artyści rozpoczynają grać na własny dochód, mając w razie niedoboru zapewnioną sobie subwencyę w kwocie podobno 600 złr. Ponieważ suma ta stanowi zaledwie czwartą część gaży personalu teatralnego, przeto bez żywego udziału publiczności artyści mogliby być narażeni na straty. Spodziewać się należy, że publiczność weźmie do serca losy artystów i los teatru, i traktować to będzie nietylko jako przyjemność i rozrywkę, ale jako obowiązek obywatelski.

Przedstawienia rozpoczynają się komedyą Fredry (ojca): „Wielki człowiek do małych interesów.“

Dr. Hasse prof. Akademii medycznej w Berlinie, pierwszorzędna znakomitość w chorobach newralgicznych, bawił przez wczoraj w mieście naszym, będąc wezwanym na konsultacyę do chorej ks. Teresy Radziwiłłowej.

Hołd Matejki w Sukiennicach zwiedziło wczoraj około 2000 osób. Arcydzieło to niezadługo już wywiezionem będzie do Warszawy, gdzie 3 miesiące wystawionem będzie w salonie Ungra, potem dostanie się do Wiednia. Jak słyszeliśmy, mistrz nasz nie ustaje w pracy, bo zamówił już blejtram do nowego obrazu, jakkolwiek znękane wysiłkiem zdrowie jego, domaga się koniecznie wzmocnienia i wypoczynku.

Ślub. Wczoraj wieczorem zawarty został związek małżeński między p. Kaźmierzem Rzewuskim, inżynierem z Królestwa Polskiego, a hr. Stefanią Lasocką, córką Felicyi z Wołowskich i hr. Bronisława Lasockiego, prezesa banku galicyjskiego. Akt ślubny pobłogosławiony przez ks. biskupa Dunajewskiego, odbył się w kaplicy domowej tegoż.

Zbiór obrazów przeważnie dawnych mistrzów, będący własnością p. Stanisława Larysz Niedzielskiego ze Sledziejowic, umieszczonym został na pewien czas w tutejszej Akademii sztuk pięknych ku pożytkowi kształcącej się tamże młodzieży.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek dnia 2 maja od godziny 12—1, będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jagiell. dr. Stan. Smolka: „Elekcya i początki panowania Zygmunta III“.

Wychodźcy do Ameryki. Dnia 27 kwietnia br. ukonstytuował się w Podgórzu komitet złożony z pp. Barucha Gustawa, Habera Józefa, Libana Józefa, Nebenzahla Leona i pań R. Reiner, Reiner Reginy, Rittmann i Winhel Rozalii celem przyjęcia przejeżdżających do Ameryki wychodźców rosyjskich wyznania mojżeszowego. Dzięki hojności i szczodrości miasta Podgórza, tudzież staraniem panów i pań komitetu udało się ostatnim zebrać taką sumę pieniędzy, że snadnie wystarczy na ugoszczenie kilku transportów wychodźców. Dziś dnia 1 maja o godzinie 4 z rana komitet wzmocniony przez innych pp. obywateli znalazł się na peronie dworca kolei żelaznej celem przyjęcia podróżnych. Był to widok rozrzewniający, rozdziera[illegible] serce każdego kiedy pociąg stanął a z 5 wagon[illegible]ysiadło blisko 200 osób, mężczyzn, kobiet t[illegible]i zbiedniałych i znędzniałych, garnących się do [illegible]w, zastawionych na peronie mlekiem ciepłem, [illegible]tą, wódką, bułkami i chlebem, aby pokrzepi[illegible] nadwątlone siły. Kobietom i dzieciom, któ[illegible]onów wysiąść nie mogli, komitetowi za[illegible]gonów mleka ciepłego, herbaty i bułek, [illegible]ś bez wyjątku dali po bochenku chleba [illegible]ie brakło i cygar i tytoniu, któremi ob[illegible]zczyzn. Każdy jadł i pił ile mu się po[illegible] a mimo to zostało jeszcze kilka sporych [illegible]chleba i kilkanaście flaszek wódki. Z łzą ra[illegible]w oku i okrzykami wzniesionemi na cześć ko[illegible]tu i zacnych obywateli miasta Podgórza podróżni pożegnali wśród odgłosu muzyki majowej, która wtenczas nadeszła i wesołego krakowiaka grała swemu przełożonemu, litościwych i gościnnych swych współwyznawców.

Na jutrzejsze posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza, zapowiedzieli przybycie swoje z Warszawy pp.: hr. Konstanty Przeździecki i Edward Leo, redaktor *Gazety polskiej*.

Kółko przyjaciół muzyki w Tarnowie urządziło d. 27 kwietnia b. r. wieczorek na cześć dra Juliana Morelowskiego, przeniesionego na posadę zastępcy prokuratora do Wadowic. W wieczorku tym, którego program wypełniały przeważnie produkcyje muzyczne, Wydział Kółka przyjaciół muzyki w dowód wdzięczności za zasługi, jakie dr. Morelowski położył przy zawiązaniu i dla rozwoju Kółka — wręczył mu dyplom na członka honorowego owego towarzystwa.

Na budowę budynku szkolnego dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, przyznało Ministeryum oświecenia subwencyę rządową w kwocie 3000 złr., które z przyznanemi już przez Wydział krajowy 3000 złr, — oddane będą Towarzystwu tatrzańskiemu, na którem ciążyć będzie obowiązek budowy gmachu. Obydwie te kwoty wypłacone będą w sześciu ratach. Zdobycz tę zawdzięczyć należy usilnym staraniom Towarzystwa tatrzańskiego, popartym przez marszałka krajowego.

„Słowo“ warszawskie otrzymało z najpoważniejszego (jak się wyraża) źródła ze Lwowa list, którego autor usiłuje uspokoić opinię warszawską, zaniepokojoną dziennikami galicyjskiemi, które potępiły orzeczenie jury. Uspokaja zaś mniej więcej temi samemi słowy, jak to uczyniła *Gazeta Narodowa*, której słowa zacytowaliśmy w swoim czasie, a w końcu pisze: „złego jeszcze nic się nie stało, wszyscy atoli członkowie komitetu mają obowiązek dopilnować, aby kwestya pomnika rozwiązaną została pomyślnie. Pilnować zaś tego potrzeba zawczasu, późniejsza bowiem krytyka pomnikowi nic odda żadnej przysługi“. W słowach tych „najpoważniejszego źródła“, znajdujemy tylko potwierdzenie słuszności opozycyi, z jaką wystąpiliśmy. Spodziewać się należy, że marszałek Zyblikiewicz, który umyślnie w tej sprawie przybył do Krakowa, nada jej pomyślniejszy obrót i skłoni komitet do cofnięcia postanowienia względem owego schowania pomnika na Franciszkańskim placu.

Panna Marya Deryng udała się na występy gościnne do Pragi czeskiej, gdzie parę lat temu doznała tak gościnnego i powiedzmy nawet entuzyastycznego przyjęcia. O powodzeniach artystki nie omieszkamy donieść, skoro nas dojdą bliższe wiadomości

Próba oświetlenia parlamentu w Wiedniu światłem elektrycznem odbyta w obecności ministrów i deputowanych wypadła bardzo dobrze.

Jubileusz froeblowski odbył się także w Rzymie w sali w Collegio Romano. Król i królowa byli obecnemi na tej uroczystości, którą zagaił minister oświaty.

Dla myśliwych. Jako fakt niezwykły w dziejach tegoczesnego naszego myśliwstwa, donoszą, że w dobrach Szepetówka i Hulanka zabito jednego poranku 20 głuszców. Godzi się przypomnieć, że według ustawy w bieżącym miesiącu jako stanowiącym porę lęgu, polowanie dozwolonem jest tylko na cietrzewie i głuszce i to tylko do połowy miesiąca.

Namiestnictwo w Pradze czeskiej ogłasza, że w porozumieniu z Wydziałem krajowym w r. b. za zebrane chrząszcze i ich gąsienice, płacić będzie za każdy litr po 2 ct. Nagrodę tę wypłacą kasy gromadzkie, którym jednak Wydział krajowy połowę zwróci. W Galicyi o ile nam wiadomo, trudni się tępieniem wymienionych owadów tylko kilku entologów, naturalnie bez wynagrodzenia.

Profesor botaniki na Wszechnicy wiedeńskiej dr. Kerner ma obecnie od 19 b. m. przez 3 miesiące trzy razy na tydzień popularny odczyt „o pokarmach roślinnych i o roślinach trujących do roślin jadalnych bardzo podobnych“. Odczyty są mianowicie przez aspirantów do urzędu komisarzy targowych uczęszczane. Namiestnictwo wiedeńskie wezwało przez Starostwo wszystkie gminy w Niższej Austryi do korzystania według możności z tych odczytów.

O nowej komecie, która się do nas zbliża, podają astronomowie wiedeńscy następujące szczegóły. Gość ten niebieski, pod względem siły blasku, równy obecnie gwieździe ósmego rzędu, nie da się jeszcze obserwować gołem okiem. Według obliczeń wszakże kometa od 8 maja począwszy, z nadzwyczajną chyżością zbliżać się będzie ku słońcu, a w miarę tego zbliżania się, blask jej wzmagać się będzie tak, że kiedy dnia 8 czerwca stanie tuż koło słońca, siła świetlana jej będzie 5.800 razy większą niż obecnie. W ogólności zapowiadają astronomowie na pierwszy tydzień czerwca nadzwyczaj świetne zjawisko tej komety, przypuszczając nawet, że będzie można ją obserwować w tym czasie za dnia także, a to w pobliżu słońca, podobnie jak się to zdarzyło w roku 1843.

Zegarki z papieru. Ameryka umiała już zużytkować papier na koła do wozów, jako materyał do budowy domów i inne tym podobne wyroby, o których się przodkom naszym nie śniło. — Obecnie znowu w Berlinie, jak donosi *Wochenschrift des n. ö. Gewerbevereins*, wyrabiane bywają w Berlinie zegarki kieszonkowe z papieru. Masa papierowa ściśnięta w prasie hydraulicznej i powleczona lakiem japońskiem, pozwala używać się na kółka, koperty i inne części zegarka, które twardością nie wiele ustępują metalowym.

TEATR.

Przedstawienie w sobotę komedyi: „Pojęcia pani Aubrey“ pod względem wykonania policzyć musimy do najlepszych, jakie widzieliśmy w ciągu tego roku. Pierwszeństwo należy się pani Hoffmann, która rolę pani Aubrey grała tak, że można było doprawdy zapomnieć, że to tylko gra — tyle prawdy, natury umiała nadać postaci przedstawionej, a nadto nadać jej ów sympatyczny, pogodny koloryt, bez którego cnota pani Aubrey stałby się mogła nudną i odstręczającą nawet. Te same zalety widzieliśmy w grze p. Żelazowskiego. Pomimo, że nudność jest dominującym tonem w jego roli, nie brał jej w minorowych nutach, nie nadał płaczliwego charakteru, ale ją ożywił i ubarwił młodzieńczą żywością i uśmiechniętą pogodnie twarzą. Był w tym względzie nieodrodnym synem swojej mateczki. P. Szymański nieobfitą w słowa rolę Barentina umiał doskonałą grą niemą wysunąć prawie na pierwszy plan i uczynić ją ważną. Mniej może zadowolniła nas panna Stachowicz w roli Janiny, która niewłaściwie dostała się w jej ręce. To, co cechować winno Jaunę tj. pewne zakłopotanie, jakiego doznaje w towarzystwie osób zacnych, bezwiedny wstyd przed tymi ludźmi, z powodu swego fałszywego położenia — nie uwydatniło się całkiem w grze p. Stachowicz. Janina to kwiatek piękny, ale trochę zmięty — to rumiany owoc ale ze śladem zepsucia: słowem, to kobieta, która wprawdzie bezwiednie upadła, ale koniec końców upadła: gdy tymczasem p. Stachowicz gra ją tak, że trudno w to uwierzyć. Najlepiej stosunkowo wypadł akt czwarty w scenie z panią Aubrey i jej synem. Kilka słów uznania winniśmy tu wyrazić dla pana Arwina nietylko za stworzenie wybornego typu, ale i za tę widoczną pracę nad wymową, która z tego powodu z każdym dniem staje się poprawniejszą. Nie wątpimy, że jeżeli p. Arwin pokona ostatecznie te trudności, będzie mógł być znakomitym przedstawicielem lekkich amantów, bo ma dużo do tego warunków. Panna Pysznik naiwną rólkę młodego dziewczęcia oddała z takim wdziękiem i z takiem delikatnem cieniowaniem szczegółów — co się jej nie zawsze zdarza — że zyskała sobie zasłużone oklaski. P. Zapałowicz grał lepiej niż kiedykolwiek — z wyjątkiem krótkiej sceny aktu pierwszego, którą całkiem fałszywie przedstawił.

Na niedzielnem przedstawieniu „Odetty“ (po raz czwarty) teatr był zapełniony jak już dawno, a przynajmniej od czasu wyjazdu pani Modrzejewskiej nie pamiętamy. — Oby to była pomyślna zapowiedź, że i dalsze przedstawienia będą również pełne.

Repertoar tygodniowy

Wtorek 2-go maja: „Wielki człowiek do małych interesów“ — komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry

Czwartek 4go maja: „Pojęcia pani Aubray“ kom. w 4 aktach Dumasa.

Sobota 6-go maja: „Rodzina Fourchambault“ kom. w 5 aktach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Korzystne wydawnictwo. W Georgii wyszedł katalog miejscowych kandydatek do małżeństwa, posiadających przynajmniej 5.000 dolarów posagu w gotówce lub... po najdłuższem życiu. Obok tego znajduje się rysopis fizyczny i moralny każdej kandydatki; — ciekawa rzecz, czy „pod dwuletnią“ gwarancyą wydawcy?

L'oeuvre économique de L. Wolowski. Pod tym tytułem wyszło dzieło p. Jules Rambaud, profesora przy Wydziale prawnym w Grenobli. Autor zajmuje się więcej dziełami, jak życiem naszego znakomitego rodaka, który w rozwoju nauki i stosunków ekonomicznych we Francyi, tak znakomite zajął stanowisko. Autor uzupełnia dzieło wskazówkami o późniejszym rozwoju idei wielkiego ekonomisty.

Nowojorski Herald z d. 12 marca r. b. obejmuje 28 stronnic po 6 szpalt, czyli ogółem 168 szpalt, z których 107 zapełnionych jest samemi ogłoszeniami w ilości około 4000. Na dziesięciu pozostałych stronicach znajdują się wiadomości z całego świata. Stu dwudziestu zecerów pracowało nad złożeniem tego numeru, około 5 milionów liter wypotrzebowano w drukarni, każdą stronnicę stereotypowano 14 razy, czyli przygotowano 392 płyt, a ponieważ każda z nich waży 40 funtów, zatem klisze tego numeru ważyły 15.680 funtów. *Herald* wychodzi dziennie w 150.000 egzemplarzy, niekiedy nakład przewyższa 200.000. Pasmo papieru spotrzebowanego na numer z 12 marca wynosiło 378 mil angielskich, czyli przeszło 608 kilometrów.

Adelina Patti, która używa obecnie roskoszy prywatnego życia we wspaniałym zamku Craig-y-Nos, popłynie znowu w październiku na drugą półkulę, do obiecanej ziemi dolarów. Artystka zawarła kontrakt z nowojorskim przedsiębiorcą na 50 przedstawień za honoraryum 1,100.000 fr., które złożono już naprzód u p. Belmont, przedstawiciela domu Rotszylda w New-Yorku.

Dział ekonomiczny.

Przekazy pocztowe na Wschód. Dyrekcya poczty ogłasza co następuje:

Od 1 maja b. r. począwszy można posyłać do ck. austryackich urzędów pocztowych w Konstantynopolu, Salonice, Beyrucie i Smyrnie w Turcyi, niemniej też do ck. urzędu pocztowego w Aleksandryi w Egipcie przekazy pocztowe aż do kwoty 200 złr. w. a. włącznie.

Odwrotnie przyjmować będą pomienione ck. urzędy pocztowe w Turcyi i Egipcie przekazy pocztowe aż do kwoty 500 franków włącznie do wszystkich ck. urzędów pocztowych w austryacko węgierskiej monarchii. Wpłata i wypłata kwot przekazanych ma być uiszczoną w Austro-Węgrach w walucie austryackiej, zaś w Turcyi i Egipcie w frankach (złotem), Opłata pocztowa wynosi 5 centów od każdych 10 złr. lub części takowych, najmniej jednak 20 centów w. a.

Od tego samego czasu wysyłać można też do znaczniejszych miejscowości w Rumunii przekazy pocztowe do kwoty 200 złr. włącznie, a na odwrót przyjmować będą znaczniejsze królewsko-rumuńskie urzędy pocztowe przekazy do Austro-Węgier aż do kwoty 500 lei włącznie. Opłata za przekazy rumuńskie wynosić będzie 20 cent. od kwoty aż do 20 złr. wa. włącznie, a 10 cent. za każdych dalszych 10 złr. lub części tychże.

Przekazy do Turcyi, Egiptu i Rumunii wystawiać należy na blankietach przeznaczonych dla międzynarodowego obrotu przekazowego. Przy rumuńskich przekazach nie wolno jednak na kuponie oprócz kwoty, daty i nazwiska wysyłającego żadnych innych dopisków umieszczać.

Obowiązkowe składki od włościan, celem urządzenia funduszu dla ubezpieczenia na wypadek klęsk, mają niedługo wejść w ży-

cie zarówno w **Królestwie**, jako też i w carstwie. Jak donoszą z Petersburga, w ministeryum spraw wewnętrznych projektują uregulowanie tej kwestyi na następujących podstawach:

1. Składki mają na celu ratowanie włościan dotkniętych klęskami, a mianowicie: a) pożarem, b) gradobiciem, c) posuchą lub deszczami, d) zarazą na konie, bydło, owce, trzodę chlewną, e) zniszczeniem plonów przez szarańczę lub inne szkodliwe owady, i nakoniec f) szkodami w gospodarstwie, zrządzonemi przezez huragan, burzę, tak co do żywego inwentarza jakoteż i co do martwego. W miejscowościach narażonych na wyjątkowe wpływy szkodliwych żywiołów, jako to: powodzi, składki będą osobne, niezależne od wymienionych ogólnych.

2. Składki będą pobierane w normie nie większe jak 2 prc. od wartości inwentarza martwego lub żywego zaasekurowanego. Szkody w plonach, wyrządzone przez czynniki atmosferyczne lub owady, mają się oceniać przez wybieralnych ekspertów, a składka w tym celu pobieraną będzie w ilości 1 prc. od wartości roli asekurowanej.

3. Składki mają się spłacać ratami, według woli płacącego, od 3 do 12 rs. Składki będą obowiązkowe, zarówno jak podatki.

4. Szkody wynagradzają się według pierwszej zaasekurowanej ceny, lecz w inwentarzu żywym i martwym bieg czasu będzie stosunkowo zmniejszał pierwszą wartość, a szkody inne z góry nieokreślone, jako to spowodowane przez gradobicie, huragan itd., będą oceniane przez ekspertów i podług ich sądu będą szkody wynagradzane.

5) Formalności, przyjmowanie składek, wynagrodzenie szkód, zapisywanie asekuracyi, będzie się odbywało w kasach powiatowych, a do oceniania wartości inwentarza będą naznaczani specyaliści, przysięgli taksatorzy, wybierani z pomiędzy włościan, zarówno jak i eksperci do ocenienia szkód w plonach.

6. Poszkodowany może się zrzec wynagrodzenia, które w takim razie powiększa fundusz asekuracyjny.

7. Fundusz asekuracyjny, otrzymywany ze składek, służy dla całego powiatu, to jest osad w nim się znajdujących, i na równi wszystkim się z niego wynagrodzenia wypłacają, jako też od wszystkich składki wpływają.

8. Peryodycznie co kilka lat będzie się odbywać nowe taksowanie inwentarzy. Spisy i oceny inwentarza żywego będą coroczne do asekuracyi, i nakoniec wynagrodzenie szkód w inwentarzu nie objętym spisem, nie będzie miało miejsca.

Przemysł fabryczny w Rosyi i w Królestwie Polskiem. *Nowoje Wremia* podaje wyciągi ze statystycznych tablic o rozwoju główniejszych gałęzi fabrycznego przemysłu w Rosyi od 1850 do 1879 r. włącznie, ułożonych przez p. D. Timeriaziewa.

W dwunastoletnim przeciągu czasu od 1867 do 1879 r. włącznie zwiększyła się produkcya niżej oznaczonych wyrobów w Rosyi i Królestwie Polskiem: produkcya przędzy bawełnianej w Rosyi zwiększyła się o 140%, w Królestwie Polskiem o 700%. Tkanin z bawełny w Rosyi podniosła się o 84% w Kr. Pol. o 500% Produkcya przędzy wełnianej rozrasta się w Rosyi o 150%, w Król. Pol. 500%. Wyrób sukna rozszerzył się w Rosyi o 70%, w Król. Pol. o 250%. Wyroby niefoluszowanych wełnianych materyj i półwełnianych zwiększyły się w Rosyi o 75%, w Król. Pol. 333%. Druczkarstwo i farbierstwo podniosło się w Rosyi o 90%, w Królestwie Pol. o 3.634%. Fabrykacya obić w Rosyi zwiększyła się o 170%, w Król. Pol. 585%. I tak dalej. *Nowoje Wremia* dodaje: „Już z tego zestawienia widać jasno, że przemysł Królestwa Polskiego zawdzięczając taryfie celnej z r. 1867 i opłacie cła złotem od r. 1876 takie świetne stanowisko, bardzo naturalnie wywołał zazdrość nietylko w prawdziwej Rosyi lecz i u wszystkich sąsiadów kraju przywiślańskiego, pogrążonych w ubóstwie przez konkurencyę Niemców z Berlina i Wiednia.

Kaukazka nafta. Kolej z Tyflisu do Baku ma być w lipcu ukończoną, jeśli rząd pozwoli na postawienie dwóch drewnianych mostów na rzece Kura, zanim z Anglii sprowadzone mosty żelazne będą ukończone. Części tych mostów utonęły w Czarnem morzu, i nie tak prędko dadzą się uzupełnić. Szyny położone są już na przestrzeni 350 wiorst, potrzeba jeszcze 190 wiorst. W tym roku ma odejść koleją z Baku sześć milionów pudów nafty. Jedna z wielkich firm w Baku stara się o koncesyę na przedsięwzięcie, projektowane już dawniej przez Twedla i Bodisko: chodzi o odprowadzenie nafty do morza sposobem amerykańskim, rurami, *pipe-lines* na przestrzeni 700 — 800 wiorst.

Dwa nowe towarzystwa asekuracyjne otrzymawszy sankcyę ministerstwa, mają się zawiązać w Wiedniu. Obydwa towarzystwa są akcyjne. Pierwsze pod firmą: „Austryacko-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń od klęsk elementarnych i wypadków nieszczęśliwych", zawiązali pp. Denis **Sienkiewicz** z Tryestu i dr. Jakób **Klang** z Wiednia. Drugie pod firmą: „Austryacko-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty." Założycielami jego są: Zygmunt **Kaczkowski** i dr. Jakób K[illegible]. Obydwa towarzystwa będą miały stałą siedzibę w Wiedniu.

Wiedeń, 1 maja. (telegr.) Na dzisiejszy targ dla w St. Marx spędzono ogółem 3353 wołów, między niemi 741 galicyjskich, 2.041 węgierskich, 571 niemieckich. Płacono galicyjskie od zł. 52·50 do 57— węgierskie 53 do 60— niemieckie 53 do 59. Targ ożywiony. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierböck.)

Pszenica 29 kwietnia. **Berlin** 13·54, na wrześ. paź. 12·26. **Wrocław** 13·05, **Szczecin** 13·22 na maj czerw. 13·13. **Kolonia** maj 13·11, na czerw. 12·78. **Hamburg** maj 12·50, na lipiec, sierpień 12·04, **Paryż** na maj 14·18, na 4 miesiące od maja 13·94.

Spirytus 29 kwietnia. **Berlin** 26·92, na maj 27·77, na czerwiec lipiec 28·03, na sierpień wrzesień 28·07, **Wrocław** 25·67, czerwiec 26·55. **Szczecin** 25.84, na czerwiec, lipiec 27·60. — **Hamburg** (100 litr. na 100%) —·—, na maj czerwiec 22·03, na lipiec sierpień 22·65, na sierpień wrzesień 23·15.

Nafta 29 kwietnia. Wiedeń —·— Tryest —·—, Hamburg 8·22, na kwiecień —·— na sierpień grudzień 8·92. Brema 6·90 mark. Antwerpia 17·— fr. Nowy-York —. Filadelfia —.

Ostatnie wiadomości.

Razem z wszystkiemi dziennikami zostaliśmy zmistyfikowani doniesieniem o pożarze **Kamieńca Podolskiego**. Jakim sposobem ta wiadomość rozeszła się po całej Europie, bo ją miały równocześnie z nami pisma warszawskie, pisma austryackie, niemieckie i francuskie — dojść trudno. Faktem jest, że doniesienie było fałszywe, że w Kamieńcu nie było wcale pożaru. Zdaje się, że rozgorączkowana wyobraźnia żydów uciekających z Rosyi stwarza takie przerażające wieści, które się potem dostają do biur korespondencyjnych.

Piszą nam z **Wiednia**:

„Na posiedzeniu **Koła polskiego**, dzisiaj (w niedzielę) w południe odbytem, uchwalono wnieść w Izbie poselskiej rezolucyę, wzywającą rząd do zaprowadzenia ułatwień przewozu w handlu zbożowym. Toczyła się dalej rozprawa nad żądaniem, popartem przez lwowską Izbę handlową w osobnej petycyi, ażeby w interesie krajowego przemysłu parafinowego cło wchodowe od parafiny zrównano z cłem od stearyny, t. j. podwyższono je z 4 na 6 zł. Koło jednak uchwaliło **nie** popierać tego żądania."

Hr. Taaffe miał podczas pobytu swego w Opawie zapewnić przedewszystkiem, że o zniesieniu tamtejszego rządu krajowego i przyłączenia Szląska do Moraw, nie ma mowy, że w systemie administracyi kraju nie zajdzie żadna zmiana, a nawet — że następca Summera będzie rządził zupełnie w duchu swego poprzednika. Co do tego ostatniego punktu wątpimy, aby prezydent ministrów mógł to był w ten sposób stanowczy i bezwzględny sformułować — bo nie zbyt byłoby to zgodne z „pojednawczą" tendencyą rządu.

W Izbie **włoskiej** z pierwszym maja przychodzi na porządek dzienny, traktat handlowy franko-italski. Zanosi się na trzydniowe rozprawy, przyjęcie traktatu zapewnione i ratyfikacya mogłaby nastąpić przed połową maja, po czem nastąpi nominacya ambasadora w Paryżu. Wybór Nigry zdaje się być pewnym. Izba przyjęła przedłożenie wojskowe, przyznające na 5 lat 128 milionów lir, jako nadzwyczajny wojskowy budżet. Suma ta rozdziela się na materyał broni, artyleryę polową, forteczną i wybrzeżną, na uzbrojenie wybrzeży, zwłaszcza portu w Spezzia oraz na fortyfikacye Rzymu.

Ruch powstańczy w **Barcellonie** obudził się na powrót. Rząd hiszpański obawia się, ażeby Karliści nie chcieli wyzyskać agitacyi, i zwrócił uwagę rządu francuzkiego, ażeby na francuzkiem terrytoryum nie zaczęły się formować karlistowskie burdy,

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 1 maja. Dzienniki otrzymały sensacyjne doniesienia o odkryciu rozmaitych przygotowań nihilistów w Moskwie, dokąd wyjechał [illegible]rał Trepow celem czuwania nad bezpieczeń[illegible] podczas koronacyi. Aresztowanie Kobyze[illegible]wadziło na ważne odkrycia. Miał on [illegible] władzy projekt elektrycznego oświe[illegible] podczas koronacyi, a tym sposobem [illegible] sposobność założenia tam miny. [illegible] ego znaleziono materye eksplodu[illegible] chłopskich, które rzucane jako oznaka radości, miały padać przed cara eksplodując. Policya miała aresztować trzystu nihilistów.

Wiedeń, 1go maja. *Presse* podaje z Krakowa szczegółowy opis nowego wypadku *à la Ubryk* w krakowskim klasztorze Bernardynek, z zakonnicą Salomeą Lisecką.

Praga, 1 maja. *Politik* donosi, że przyszłej sesyi delegacyj wspólnych przedłożony będzie cały plan administracyi krajów zajętych.

Moskwa, 1 maja. Trepow przybył do Moskwy, w celu zarządzenia środków bezpieczeństwa podczas koronacyi.

Paryż, 1 maja. Podczas przedstawienia sztuki Ludwiki Michel, p. t. Nadine, powstał wielki skandal. W drugim akcie występuje jakiś Mikiewicz z Warszawy. Komunardzi wołali z galeryi— niech żyje nafta, gwizdali, rzucali pomarańczami. Publika w parterze nakryła się parasolami. Dopiero po zamknięciu gazometru, ciemność zmusiła publikę do opuszczenia teatru.

Petersburg, 1 maja. Z różnych stron sygnalizują, że roznamiętniony tłum zwraca się teraz wszędzie przeciw Niemcom. Socyalistyczne podburzenia doprowadziły do powszechnego oczekiwania nowego podziału ziemi. Niebezpieczeństwo ogólnej rewolucyi agraryjnej wzmaga się. Handel zbożowy oraz wszelki przemysł, z powodu braku wszelkich kupców i pośredników żydowskich już bardzo ucierpiał.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister wyznań przedkłada projekt ustawy o dodatkowym kredycie na r. 1882 na główny budynek wiedeńskiego uniwersytetu, dobudowania do gmachu instytutu patologiczno-anatomicznego, zakupna gruntu celem rozszerzenia **krakowskiego gmachu uniwersyteckiego**, i rozpoczęcia nowej budowy państwowej szkoły przemysłowej w Reichenberg. Monti zawiadamia iż składa mandat.

Następuje dalszy ciąg rozprawy o taryfie cłowej. Po szczegółowym bardzo dobrze przyjętym wywodzie Meznika, który odpowiada na wszelkie w toku rozprawy podniesione zarzuty, i kilkakrotnie wskazuje na oświadczenie ministra handlu— uchwala Izba jednogłośnie przystąpić do szczegółowej rozprawy.

Wiedeń, 1 maja. Dalszy ciąg rozprawy cłowej. Taryfa dla cacao wraz z uwagą o przywozie drogą morską przyjęta. Na pytanie Hallwicha, co do restytucyi cła od cacao przy wywozie czekolady, oświadczył radca sekcyjny Kalchberg, że nieokazuje się do tego żadna potrzeba; austryaccy producenci zrównani zostali przez nową taryfę z francuzkimi; przed niemieckimi mają nawet pewne korzyści. Nadto — dla austryackich fabrykantów czekolady nie chodzi tyle o export, jak raczej o zdobycie wewnętrznego targu. Gdyby konieczność restytucyi się okazała, to rząd weźmie na uwagę całą sprawę. — **Meznik** uzasadnia wnioski komisyi co do cła od kawy; kładzie nacisk na to, że podług wykazów handlowych, w najbliższej przyszłości oczekiwać można dalszej obniżki cen kawy; obciążenia konsumentów nie potrzeba się obawiać.

Plener przemawia za wnnioskiem mniejszości i cłem od kawy na 24 zł. Wniosek większości podroży niezbędny środek do życia. Zawsze już dlatego za tem głosować nie może, gdyż obecnemu rządowi nie chce przyzwalać środków do prowadzenia jego polityki. Brak energii ze strony większości i rządu, doprowadziły do przyjęcia węgierskich propozycyj i do obecnego przedłożenia. (Brawo z lewicy).

Wiedeń, 1 maja (urzędowe). Fmp. Dahlen donosi d. 29 kwietnia wieczorem. Na Mestrovacz-Planina i Vuczevo-Brdo, mają jeszcze przebywać oddziały powstańców po 100 do 200 ludzi — które jednak co do przestrzeni działania są przez obsadzenie granicy bardzo ograniczone. Małe napady rozbójnicze i strzelaniny patrolowe zdarzają się jeszcze, zwłaszcza w okręgu Foczy i w dolinie Narenty. Komendy stacyj zarządzają liczne patrolowania przeciw tym miejscowo pojawiającym się oddziałom. Od d. 25 do 27 wykonały garnizony Konicy i Tarczynu, skombinowany patrolowy ruch ku Bielnicy, Umoliane i Zelene-Ujiwe, przyczem oddział, który przeciw tej ostatniej miejscowości z Tarczyna wyruszył, miał potyczkę trwającą trzy kwandranse z oddziałem powstańców około 50 ludzi liczącym na Bielasnica-Planina. Powstańcy zostali rozproszeni, utraciwszy kilku ludzi. Przy powrocie przez Radopole do Taczyny, nastąpiło znowu małe starcie. Komenda stacyi w Foczy donosi, że w Mazowczu d. 26 kwietnia, około 30 powstańców zrabowało 300 owiec i 60 wołów. Oddział wojsk w Hum wykonał jeszcze w nocy patrolowanie, i rozprószył powstańców po krótkiej potyczce odebrawszy im wszystko bydło.

Wiedeń, 1 maja (urzędowe). Dnia 29 kwietnia zaszła mała potyczka drugiego batalionu, 43 pułku piechoty i pierwszego batalionu tyrolskiego pułku strzelców — z powstańcami w dolinie Dragali — przyczem odparto powstańców, kilkakrotnie pojawiających się na północnym brzegu doliny. Jeden strzelec został lekko ranny.

Wiedeń, 1 maja. W procesie o pożar Ringteatru przesłuchiwano dalej świadków. Zeznania są przeważnie powtórzeniem poprzednich. Jeden z widzów, przechodząc obok drzwi żaluzyowych, słyszał wołania: gaz zakręcić! Przewodniczący powiada, że jeżeli się wszystko zestawi, trzeba przypuszczać, że to Nitsche gaz zakręcił (wrażenie). Nitsche przeczy, pomimo, że przewodniczący go wzywa, aby powiedział prawdę, ponieważ Breithofer jest oskarżony o zakręcenie gazu.

Wiedeń, 1 maja. Otwarcie przestrzeni kolejowej Voecklabruck-Kammer nastąpiło 30 kwietnia. Brali w niem udział: szefowie sekcyi Czedik i Puszwald, liczni urzędnicy generalnej inspekcyi, namiestnik Weber i prezydent Izby handlowej. W Voecklabruck powitała uczestników reprezentacya gminy. Burmistrz podziękował ministerstwu handlu za szczególną troskliwość rządu dla Austryi górnej. Namiestnik i szef sekcyi Puszwald dziękowali imieniem rządu. Jazda ztąd do Kammer, trwała 20 minut. Podczas bankietu wzniósł Czedik toast na cześć cesarza — poczem nastąpiły toasty na cześć rządu, namiestnika, przedsiębiorstwa budowy i prasy. Powrót nastąpił o godz. 8 wieczór.

Wiedeń, 1 maja. Przy ciągnieniu losów z r 1860 padła główna wygrana na Nr. 7672 S. 3— 50.000 zł. na Nr. 6673 S. 18 — 25.000 zł. na Nr. 12.715 S. 20 — zaś po 10.000 zł. na Nr. 1045 S. 13 i Nr. 14356 S. 4.

Praga, 1 maja. Zmowa górników odbywa się, bez nadużyć. W skutek wdania się władz rozdrażenienie ustępuje, ze wszystkich stron wraca spokojniejsze usposobienie. We wszystkich rewirach w pojedynczych szachtach częściowa praca nie ustaje, pod dostateczną ochroną wojskową. Pojedynczym zaburzeniom spokoju przeszkodzono, przez uwięzienie natychmiastowe podżegaczy. Jest nadzieja że wnet nastąpi ogólny powrót do pracy.

Sofia, 1 maja. Książę bulgarski wyjechał wczoraj do Petersburga — zkąd udaje się do Darmstadtu.

Petersburg, 1 maja. Minister spraw wewnętrznych odpiera urzędownie pogłoski rozszerzone przez prasę że zaburzenia przeciw żydom powstały skutkiem nieczynności władz. Większe niepokoje zaszły tylko w Bałcie. Winni są żydzi, którzy z powodu wymyślań jakiegoś dziecka chrześciańskiego na żyda, doprowadzili bójką do większych rozmiarów. W innych miejscach właśnie energiczne środki władz zapobiegły wykroczeniom. Władze i nadal będą energicznie działać—byle tylko prasa zamiast przez rozszerzanie takich pogłosek zwiększać antogonizm, chciała działać uspakajająco.

Paryż, 1 maja. Agence Havas donosi z Londynu, że Anglia, Rosya i Austro-Węgry, przyjęły w zasadzie propozycye francuskie co do żeglugi dunajskiej. Przyzwolenie Niemiec i Włoch jest zapewnione, tylko Rumnnia podnosi pewne trudności co do szczegółów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 1 maja 1882.	Dzisiejsza g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·50
„ srebrna „	77·35	77·50
„ złota „	94·40	94·25
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	92·95
4% Węg. „ „	89·15	89·30
6% „ „ złota	119·80	119·80
Losy z r. 1860	131·—	131·—
„ „ 1864	173·75	173·50
„ premiowe węg.	117·—	117·—
Londyn	120·—	120·05
Napoleondor	9·54	9·54
Marka	58·75	58·70
Dukat	5·63	5·62
Ruble papierowe	121·25	121·50
Lombardy	144·—	144·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825·—	826·—
„ kredytowe	345·80	347·20
„ Karola Ludwika	309·25	309·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·25	173·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	165·—
„ Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	209·50	209·25
„ Anglo Banku	133·75	133·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	166·25	165·50
Berlin dnia 1 maja 1882.		
Wiedeń	—·—	170·—
Banknoty	—·—	170·15
Warszawa	—·—	206·20
Ruble	—·—	206·30
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	63·60
4% „ likwidacyjne	—·—	54·90
Akcye Karola Ludwika	—·—	132·—
„ kredytowe	—·—	592·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

290. **NADESŁANE.**

Zakład kąpielowy w Morszynie. Poruszona kilkakrotnie w krajowych dziennikach przez znakomitości lekarskie skuteczność wód mineralnych i przetworów leczniczych do picia i kąpieli zdrojowisk solankowo-bromowych w Morszynie, w powiecie stryjskim położonych, wkłada na mnie obowiązek, nie dla próżnego rozgłosu, lecz dla istotnego dobra cierpiącej ludzkości wspomnieć o tym zakładzie. Po użyciu bowiem w miesiącu sierpniu 1881 solankowo-bromowych kąpiel, przegradzanych borowiną i szpilkowemi kąpielami, utracone zdrowie, o którym prawie zwątpiłem, zupełnie odzyskałem. Co więcej, miałem tam sposobność przekonać się, że osoby przez lat kilka po zagranicznych kąpielach bez skutku ratunku szukające, po użyciu wód morszyńskich zdrowo do domu powracały. Dodać do tego należy uprzejme i troskliwe zajęcie się zakładem i gośćmi przez samego właściciela zakładu Wgo Stillere, a przedewszystkiem zapewnienie gościom kąpielowym domowego, ale wykwintnego stołu, czego się rzadko i w zagranicznych zakładach dopatrzeć można. Wszystko to zniewala mnie, oprócz uwielbienia tych długo w ziemi ukrytych skarbów natury, złożyć równocześnie Wielmożnemu Panu Stillerowi za doznaną tam opiekę, a Wielmożnemu Panu Portykowi, doktorowi medycyny, zamieszkałemu w Tarnowie, za ordynacyę wód morszyńskich, serdeczne podziękowanie.

Jan Lech,
właściciel realności.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 1/5.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 —	121 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	101 —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 29/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	318 —	321 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 15	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 30	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	100 —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 65
	Wiedeń, dnia 29/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota „ „ 100	94 25	94 40
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 80	120 20
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 35	134 65
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 75	174 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „ „ „ 100	89 40	89 55
5	„ pap. „ „ „ 100	87 60	87 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 25	111 50
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 40	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 80	114 30
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 75	105 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 —	28 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	100 15	100 75

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	96 —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 60	100 80
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 50	94 80
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 60	97 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 70	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 90	92 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 25	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	181 —	182 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	24 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 50
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	134 —	134 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	120 75	121 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	247 —	247 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	347 20	347 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	342 25	342 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	826 —	828 —
5	Unionbank na 100 złr.	130 75	131 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	86 —	88 —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 25	173 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2627 —	2633 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	309 25	309 75
4	Koszycko-Boguminsk. na 200 „	150 50	151 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 —	173 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	28 25	28 75
bez %	Prag Duxer	63 50	64 —
5	Rudolfa na 200 złr.	16[illegible] 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 50	166 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	331 —	331 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 75	145 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 35	161 75
5	Nordosty na 200 „	165 50	166 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki „ „	9 54	9 54
	20-to Markówka „ „	11 71	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	11 98	12 04
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	121 25	121 75
	Warszawa, dnia 30/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 70
	Kupony	— —	1 77
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 75
	Kupony	— —	1 65
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 60
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 35

A. B.

proszonym jest, aby 3 Maja o godzinie 3 popołudniu w mieszkaniu domu pod Nr. 8 przy ul. Gołębiej pierwsze schody na II. piętrze złożył swoje propozycye w sprawie wiadomej. 291

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka „Kaiserstrasse" dom „Warschau." (221-12-50)

W Hotelu Saskim

od ulicy S. Jana

jest do wynajęcia od 1 Października rb.

lokal parterowy.

276-2-3

KAROLA DARWINA

POCHODZENIE CZŁOWIEKA

i

DOBÓR PŁCIOWY

przełożył z angielskiego **L. Masłowski.**

Wydanie na papierze welinowym z licznemi illustracjami w tekście. 3 tomy.

Cena zniżona z 12 złr. na 6 złr.

Nakład 273-2-4

Księgarni Polskiej

we Lwowie, 14. plac Halicki.

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich

W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie.

267-4-24

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-3-36

Dr. B. Wolan

c. k. radca sanitarny prymarjusz centi do Uniwersytetu.

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie **Mrs. EMILY REISNER,** słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek,** założony 1860 r. **w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

78-10-20

PAPIER FAYARD & BLAYN PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd.

Skład centralny w Paryżu, przy ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

98-5

Trawa Miodowa

holeus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.

Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. 22-24

108 Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**

KAMIENICA

w Rynku Głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość **przy ulicy Staro-Wiślnej u właściciela realności Nr. 21. — Z wykluczeniem pośrednictwa.** 292-1-10

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia okazało się bardzo skutecznem

LECZENIE CZYSZCZĄCE KREW

na wiosnę

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób.

NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J. Herbabny'ego stężony Syrup Sarsaparillowy.

J. Herbabnyego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie czyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bólach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

J. Herbabny, Apteka „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁOWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SADOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 226-4-6

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-5

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-21-40

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się szanownym P. T. podróżującym.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami naskórnemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Woda i Proszki do Zębów

DRA PIERRE

z Fakultetu Medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. 80-8

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu bądący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

54-6-6

Zastępuje Machiny Parowe

bez urządzenia kotłów i komina

wolny od koncesyi, bezpieczny, o znacznie mniejszych kosztach ruchu

OTTO NOWY MOTOR

z zupełnie cichym chodem

o sile ½—50 koni.

Fabryka Motorów Gazowych

Langen & Wolf w Wiedniu

Laxenburgerstrasse 53.

103-5

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,

CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,

RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,

PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓLKI NA LISTY i KOPERTY,

KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-15

Treść:

Miłość bliźniego.
Uprzejmość.
Ukłony, Ułożenie
Rozmowa, dyskrecya.
Korespondencya.
O ubiorze.
Stosunki towarzyskie we wszelakich okolicznościach.
Wizyty, bilety wizyt.
Zaproszenia, Przyjęcia, Zachowanie się przy stole, Toasty.
Zachow. s. w salonie i na balu.
Tańce, Muzyka.
Podarki.
Miłość i Przyjaźń.
Małżeństwo. Załoba.
itd. itd.

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego

w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.

wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa obejmująca:

WSKAZÓWKI OBEJŚCIA SIĘ Z LUDŹMI

i

ZWYCZAJE ŚWIATOWE

GRY i ZABAWY TOWARZYSKIE

ANEGDOTY i ZAGADKI

WYBOROWE UTWORY POETYCZNE

Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości uskutecznia franco odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, Nr. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

Treść:

Rozmowa kwiatami.
Znaczenie barw.
„ drogich kamieni.
Gry i Zabawy Towarzysk. w szczególności
Anegdoty i Zagadki.
Utwory poetyczne:
Prawy człowiek.
Prawdziwy przyjaciel
Ideały.
Słówko. — Rozmowa.
Do wizytujących.
Deklamacya.
Z księgi żywota.
Tęsknota.—Do sosny.
Polka. — Do orła.
Z dymem pożarów.
Boże coś Polskę.
Złote zdania i myśli.

8-8-8

Dr. Jan Jodłowski

przeniósł się do domu Nr. 16 przy ulicy Gołębiej.

Ordynuje od 8—9 rano i od 3—5 popołudniu. 236-3-3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(214-6-6)

TAPETY

od 18 cnt. i wyżej

STORY DO OKIEN

patyczkowe i płócienne

ŻALUZYE

otrzymaliśmy z najpierwszych Fabryk Francuskich, Holenderskich, Saskich i Austryackich — i

sprzedajemy najtaniej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

261 **w Krakowie.** 6-20

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowo-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze

do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszynskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz

c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreucnachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: **w Krakowie** u pana **J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich), we Lwowie** w aptekach pp. K. Mikolasza, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; **w Czerniowcach** w handlu p. Ignacego Schnircha; **w Stanisławowie** u p. J. Macury; **w Stryju** u p. Zagórskiego, **w Jassach** w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; **w Roman** re apt. p. Maksa Fränkla; **Bakau** w handlu w Jurista; **w Botuszanach** w handlu p. M. Spilwla; **w Suczawie** w aptekach pp. Mik. Karczepskiego i p. Juliusza Fieberta. 7-18-18